Kuryer Poznański.

Nr. 231. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 10 października 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 października.

(Wyjazd króla Milana do Ruszczuku odroczony. — Stan niepewny w Bośnii, Hercegowinie, Czarnogórzu i Serbii. — Otwarcie sejmów węgierskiego i chorwackiego. — Sprawa egipska: stosunek Francyi do Anglii i Niemiec; reakcya, nowe komisye, przesilenia gabinetowe; publiczne egzekucye wyroków śmierci; reorganizacya żandarmeryi i Baker pasza. — Sojusz Gambetty z Ferrym wobec zbliżającéj się kryzis ministeryalnéj i plan fuzyi dwóch linii domu Burbonów.)

W planie podróży króla Milana (Zobacz Przegląd *Kuryera* z niedzieli) do Ruszczuku, gdzie władzca serbski spotkać się ma z księciem bułgarskim, nastąpiła znów zwłoka. Król Milan, jak się dowiaduje *Pol. Corr.*, odbędzie podróż swą przez Wiedeń, gdzie zabawi do dnia 12 b. m. a następnie uda się do Orsowy, zkąd zawiezie go wraz z świtą do Ruszczuku osobny statek żeglugi parowéj na Dunaju. Na granicy rumuńskiéj powitać ma monarchę serbskiego osobna deputacya, wysłana przez króla rumuńskiego. Zapisując nową tę zwłokę, jaka nastąpiła w podróży króla serbskiego do Bułgaryi, zwracamy zarazem uwagę na podane przez *Pol. Corr.* doniesienie, że podróż ową odbędzie monarcha serbski przez Wiedeń. Czy wiadomość półurzędowego organu wiedeńskiego jest wiarogodna, trudno wiedzieć, w każdym razie dowodzi, że w Wiedniu życzonoby sobie bardzo dowiedzieć się o celu podróży króla do Ruszczuku. Niepewny stan rzeczy, mianowicie trwający dotąd ruch powstańczy w Bośnii i Hercegowinie budzić musi we Wiedniu tém większe podejrzenie z powodu owych zapowiadanych zjazdów władzców na półwyspie bałkańskim. Między Serajewem a Foczą uwija się dotąd kilka oddziałów powstańczych w sile 800 ludzi. Dla utrzymania komunikacyi krążą dotąd ustawicznie patrole austryackie. Powstańcy zabili w tych dniach dwóch urzędników skarbowych i ranili kilku żołnierzy. I sytuacya na granicy czarnogórskiéj wielce ma być naprężona; Czarnogórcy pokazują wielki animusz wojenny; jak donosi telegram z Dubrownika, nie ma dnia, w którymby nie przychodziło do starcia z Albańczykami. W Serbii niepokoją obwód Waljewo bandy rozbójnicze. Minister serbski Christicz rozbił jednę z takich band.

W dniu 5 b. m. otwarty został sejm węgierski. Okres sesyi téj jesiennéj dostarczy sejmowi obfitego materyału do rozpraw parlamentarnych. Obok budżetu staną na porządku obrad nie uregulowana dotąd ostatecznie kwestya wcielenia Pogranicza wojskowego do Chorwacyi, daléj nowela wojskowa, sprawy bośniackie i wypadki w Tisza Eslar i Preszburgu, ustawy o szkołach średnich, o kwalifikacyach urzędników, sprawa małżeństw cywilnych, to jest ustanowienie norm w kwestyi małżeństw pomiędzy chrześcianami a izraelitami, ustawa o lichwie, procedura karna a może i reforma Izby wyższéj. Dzień przed otwarciem sejmu oświadczył prezes ministerstwa Tisza na zebraniu stronnictwa liberalnego, że zaraz po ukonstytuowaniu się Izby minister skarbu przedłoży preliminarz budżetowy. Po ogłoszeniu terminu zebrania się wspólnych delegacyi nastąpi przerwa w czynnościach sejmu, a po zamknięciu delegacyi sejm będzie już daléj obradował bez przerwy.

Tegoż samego dnia, co sejm węgierski, otwarty został także i sejm chorwacki. I tu obrady przedstawiać będą wiele interesu a głównie z powodu wspomnianego wyżéj Pogranicza Wojskowego. Na pierwszém posiedzeniu sejmu złożył u laski marszałkowskiéj ban Pejacewicz aż trzy wnioski, które zawierają odpowiedź na trzy rezolucye sejmu chorwackiego, dotyczące przyłączenia Pogranicza. Rząd węgierski okazuje, jak zapewniają jego dzienniki, chęć do porozumienia się i zrobienia pewnych koncesyi. Skłonność ta do zgody pokazuje się i po stronie chorwackiéj, i tylko nieprzejednane stronnictwo dr. Starcewicza zajęło wręcz nieprzyjazne stanowisko wobec propozycyi rządowych. Jakoż naczelnik tegoż stronnictwa wywołał w sposób sobie właściwy zatarg i spór z marszałkiem sejmu na pierwszéj zaraz sesyi. Właściwe rozprawy rozpoczną się dopiero w dniu 19 bm., do którego to dnia sejm został odroczony.

Rokowania dyplomatyczne w kwestyi egipskiéj biorą niepomyślny obrót dla Francyi. Jak donosi znów dziś *Morning Post*, rząd francuski stawia wielkie trudności i nie chce zgodzić się na propozycyą angielską co do uregulowania finansów egipskich, mianowicie, ażeby wzięły w niém udział wszystkie państwa morza Śródziemnego. Do Londynu udać się ma w tym celu francuski minister Billot. Jak donosi *Post*, ma p. Dilke być przeciwnym przywróceniu kontroli francusko-angielskiéj. Prasa, mianowicie gambettystowska, dowodzi konieczności utrzymania wspólnéj kontroli. Organ Brissona występuje bardzo nieprzyjaźnie przeciw Niemcom. *Siècle* twierdzi, że książę Bismarck, któremu nie powiodło się rozwiązać kwestyi egipskiéj wespół z Francyą przeciw interesom Anglii, teraz próbuje tego dokonać w współce z Anglią przeciw Francyi.

Anglia, nie pytając się o opinią Europy, organizuje Egipt na własną rękę. Ministerstwo wice-króla, pod naciskiem protektorów angielskich, znosi dawne dekreta, wydane za czasów panowania stronnictwa wojskowego. Ta reakcya odbywa się we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Ażeby uśpić czujność Europy, łudzą ją Anglicy obietnicami wynagrodzenia strat, jakie ponieśli obcokrajowcy podczas zaburzeń w Egipcie. *Gazette Egiptienne* donosi, że ustanowione zostaną w tym celu dwie komisye. Jedna z nich ma się składać z przedstawicieli wszystkich mocarstw włącznie z Grecyą i zbadać pretensye poszkodowanych, druga ma się zajmować wyszukaniem środków wypłaty. Anglia nie zechce zapewne forszusować, a z Egiptu trudno będzie coś wyłusnąć. Jak donosi telegram z Kairu, podatki wpływają do skarbu bardzo skąpo; rólnicy nie mogą spieniężyć swych produktów a handlarze zagraniczni dotąd nie okazują chęci kupna. W ministerstwie Tewfika paszy ciągłe następują zmiany. Goudart bey, naczelnik gabinetu, wziął dymisyą a jego stanowisko zajął prywatny sekretarz wice-króla, Demartino bey. — Egzekucye wyroków śmierci już się rozpoczęły. W sobotę został ścięty w Aleksandryi Hadji Mustafa, jeden z głównych przywódzców rzezi w Aleksandryi w dniu 11 czerwca rb. Na placu egzekucyi zebrały się liczne tłumy, złożone z Europejczyków i krajowców. — Były jenerał turecki, Baker pasza, nie rozpoczął dotąd organizacyi żandarmeryi egipskiéj i pracuje dotąd nad odnośnym projektem. Baker pasza wyjechał był, jak wiadomo, do Egiptu bez zezwolenia sułtana. Padyszach zapłonął z powodu tego takim gniewem przeciw swemu byłemu adjutantowi, że wysłał za nim pogoń w celu aresztowania. Ponieważ i pułkownik Synge i brat Bakera paszy mają wyjechać do Egiptu jako instruktorowie, przeto w Carogrodzie zapanowała obawa, ażeby wszyscy oficerowie nie opuścili armii tureckiéj.

We Francyi po raz już drugi zapowiadają korespondenci gazet niemieckich rychłą kryzis ministeryalną. W przypuszczeniu, że przegrana dyplomatyczna w sprawie egipskiéj strącić musi ze stanowiska prezesa gabinetu, sposobić ma Gambetta nową kombinacyą ministeryalną. W tym celu pojednał się eks-dyktator z Ferrym, który objeżdża kraj i pracuje nad utworzeniem nowego stronnictwa rządowego, czyli raczéj gambettystowskiego i to z umiarkowanych członków unii republikańskiéj, umiarkowanych republikanów demokratycznéj unii i umiarkowanych radykałów. Jak donosi *Gaulois*, krzątają się ciągle legitymiści nad doprowadzeniem do skutku fuzyi dwóch linii domu Bourbonów. Hrabia Paryża postanowił podobno zrzec się dziedzictwa po hr. Chambordzie na rzecz najstarszego syna swego, księcia Ludwika Filipa. Hr. Paryża powziąć miał ten plan za zgodą głowy swego domu. Młody książę ma dopiéro lat 14. Rewelacye te *Gauloisa* stoją prawdopodobnie w związku z doniesieniem dziennika *Constitutionnel*, który tajemnicze podaje wskazówki co do przyszłego monarchicznego rządu we Francyi, nadmieniając, że abdykacya jednego z książąt w chwili stanowczéj uprości kwestyą następstwa tronu.

Pielgrzymka hiszpańska w Watykanie.

Z prowincyi kościelnéj Toledo w Hiszpanii przybyło do Rzymu przeszło 200 pielgrzymów, którzy w zeszłą niedzielę mieli publiczne, a następnie raz jeszcze prywatne posłuchanie u Ojca św.

Na czele téj pierwszéj pielgrzymki hiszpańskiéj, za którą pójdą niebawem inne, stali msgr. Ochoa y Arenas, Biskup z Siguenza (przewodniczący w zastępstwie i z polecenia chorego Kardynała Moreno z Toledo), msgr. Ibanes y Galliano, Biskup z Tiruel, i msgr. Balesta y Cambeses, Biskup z Zamora; nadto było tam wiele szlachty hiszpańskiéj, duchowieństwa i obywateli. Ojciec św. otoczony licznem gronem Prałatów i Kardynałów, pomiędzy którymi znajdował się i nasz ks. Kardynał-Prymas, oraz dworem swoim, przyjęty został przez pielgrzymów z głośnym okrzykiem: Eviva. Po odczytaniu przez ks. Biskupa z Siguenzy bardzo pięknego adresu w języku hiszpańskim, przemówił Ojciec święty do pielgrzymów (w skróceniu) jak następuje:

W krótkich po sobie odstępach przyjmujemy po pielgrzymach włoskich pielgrzymów hiszpańskich. Włosi udali się z Rzymu do Asyżu, aby tam uczcić patryarchę ubogich św. Franciszka. Wy przygotowujecie się do godnego obchodzenia 3 wiekowéj rocznicy śmierci waszéj rodaczki, świętéj Teresy. Z radością przyjmujemy Was, drodzy Hiszpanie, względem których czujemy serdeczną miłość ojcowską i cieszymy się, że zwyciężywszy wszystkie przeszkody stanęliście u grobów świętych Apostołów, aby tu wzmocnić Waszę wiarę, ukrzepić miłość do Stolicy świętéj i Namiestnika Jezusa Chrystusa. Przyszliście pierwsi — a wiemy, że za Wami podążą inni z Aragonii, Katalonii, Nawary, Andaluzyi i z innych prowincyi, naśladując Wasz chwalebny przykład. Naród hiszpański znany jest ze stałości w wierze, z głębokiego przywiązania do religii katolickiéj i z szacunku i posłuszeństwa dla Stolicy świętéj. Cnoty te, żyjące zawsze w łonie rodzin, występują dziś widoczniéj w życiu publicznem narodu i uwydatniają się w czynach. Hiszpania leży nam głęboko na sercu i czujemy dla niéj jak największą troskliwość ojcowską. Życzymy jéj, aby nigdy nie odstępowała od tych prawdziwych tradycyi, i aby wbrew usiłowaniom przeciwników coraz silniéj łączyła się w jedności wiary i w posłuszeństwie dla swych prawowitych Pasterzy. Pragnęlibyśmy, aby za łącznością wiary szła jedność i łączność jak najściślejsza w obronie wszystkich swych interesów. O jakiż to wspaniały byłby widok, gdyby wszyscy ci Hiszpanie, którzy wyznawają się gorliwymi synami Kościoła, połączyli się w świętéj zgodzie — w myśli i w czynach, aby się oprzeć bezbożności i niewierze, jak niegdyś przodkowie ich opierali się stanowczo odszczepieństwu, kacerstwu i przewadze Maurów. Kościół miałby z tego korzyść wielką, My pociechę a kraj pożytek niemały. My z naszéj strony złączeni miłością z wiernym i szlachetnym narodem Waszym — zasyłamy do Boga najgorętsze modły, aby wspierając wasze zamysły i usiłowania, szczęściem i chwałą otoczył Waszę Ojczyznę.

Wzywamy świętéj dziewicy Maryi, z któréj natchnienia idzie miłość i zgoda, i któréj święto czci dziś Kościół cały jako „Orędowniczki Rożańca św. Z imieniem Maryi łączymy chętnie imię seraficznéj świętéj Karmelu, i to tém chętniéj w chwili, w któréj Hiszpania i świat cały gotuje się do oddania jéj czci uroczystéj Jest ona jasną ozdobą swéj ziemi ojczystéj, którą uświetniła znakomitemi cnotami i nadludzką nauką. Jest to niewiasta mężna, która mając lat 7 miała odwagę stanąć pośród niewiernych, pełna zapału i gotowa dać życie i wylać krew za Jezusa Chrystusa i podjąć się dla chwały Bożéj dzieł najtrudniejszych, których później dokonała rzeczywiście. Ją to po chwalebnym Apostole św. Jakóbie wyniósł Kościół do godności pierwszéj protektorki i opiekunki Hiszpanii. Jesteśmy przekonani, że wielka ta święta wspierać będzie wobec Boga swą ojczyznę potężną swą przyczyną. Jesteśmy także przekonani, że z wyżyn niebieskich ta święta heroina spojrzy łaskawém i życzliwém okiem na Stolicę Apostolską, znajdującą się w tak trudnych doświadczeniach, która tak dzielnie przyłożyła się do podniesienia jéj sławy.

Wróciwszy do Waszéj Ojczyzny, powtórzcie te słowa Waszym współobywatelom jako zadatek Naszéj życzliwości, zanieście im Nasze apostolskie błogosławieństwo.

Hiszpanie złożyli Ojcu św. 150,000 fr. świętopietrza, z których Leon XIII przekazał natychmiast 15.000 franków na ulżenie nędzy nieszczęśliwym mieszkańcom wyższych Włoch, dotkniętych straszną klęską powodzi. Poprzednio przeznaczył już Ojciec św. ze szczupłych funduszów swoich na ten cel 5000 fr.

Wybory.

Termin prawyborów w czwartek 19 b. m.

Wiec wyborczy w Lginiu.

Z pod Wschowy, 8 października.

Wiec dzisiejszy w Lginiu świetnie się odbył; na zaproszenie komitetu zjechało wielu panów, nawet ze stron dalekich, oraz włościan wyborców ze wsi przyległych i dalszych: z Łysin, z Nowejwsi (Neugut) Hetmanic, Niechłodu itd. Wiec rozpoczął się o zapowiedzianéj godzinie, a zagaił go książę A. Sułkowski; policyą reprezentował komisarz Leier z Włoszakowic.

Nasamprzód przemówił książę Sułkowski i zawezwał wyborców w pięknéj i dobitnéj przemowie do zgodnego głosowania Niemców katolików z Polakami i wyjaśnił obowiązki i prawa wyborców. Po nim wstąpił na mównicę zaproszony na wiec mówca msgr. dr. Stablewski i w przydłuższéj mowie przedstawił słuchaczom smutny stan kościoła naszego i z tego wysnuł obowiązek każdego dobrego katolika, czy to Niemca, czy Polaka, bronienia sprawy Kościoła, téj matki naszéj wspólnéj, bolejącéj.

Mówca udowodnił, jak źle dotychczas powiat był w sejmie reprezentowany; dawniejsi tutejsi posłowie głosowali zawsze przeciw prawom, mającym sprowadzić ulgę, i w ognia pełnych wyrazach wezwał wyborców, aby bez strachu i bez oglądania się na straty szli w ślady dobrych katolików, którzy z prawdziwem poświęceniem niosą dziś krew i mienie na ofiarę świętéj sprawy kościelnéj. Piękna ta mowa ogromne wrażenie sprawiła na słuchaczach, szczególnie Niemcach, gdyż w ich języku wygłoszona była i z ich serca wyjęta; widać na niejednych było łzy żałości, wyraz przekonania i uznania. Nic téż dziwnego, że gdy mówca skończył, huczne oklaski i liczne brawa zewsząd się odezwały.

Na prośbę przewodniczącego wystąpił teraz z polskiem przemówieniem p. hr. Józef Mycielski z Ponieca, który choć krótko, ale treściwie przypomniał polskim słuchaczom obowiązki w sprawie wyborów i przestrzegał ich, aby się nie oglądali na innych lub nie spuszczali się na to, że tam są niepotrzebni, lecz statecznie i wiernie szli na głosowanie.

Nasz kandydat kompromisowy p. Aulok Mielęcki nie mógł przybyć dla ważnych przeszkód, lecz nadesłał list na ręce księcia Sułkowskiego, w którym oświadcza, że mandat przyjmuje i do centrum przystępuje; list ten publicznie był przeczytany.

W końcu wezwał przewodniczący, aby na podziękowanie mówcy, ks. dr. Stablewskiemu wznieść trzykrotne buczne „Wiwat,“ co zebrani z całéj piersi i z zapałem uczynili.

Cześć więc uczestnikom wieca, szczególniéj zacnemu obywatelstwu, których niech wymienię z nazwiska, a co im niech posłuży na podziękowanie. Obecnymi byli pomiędzy innymi: pp. hr. Ląmbski z Zakowa, hr. Mycielski z Ponieca, Skórzewski z Gołanic, Potworowski z Goli i inni.

Tak więc obywatelstwo świeckie dopełniło swego obowiązku i ma nadzieję, że przy tak rozwiniętéj agitacyi, rezultat może tą razą będzie pomyślniejszy.

Dar Matejki.

Kiedy Siemiradzki ofiarował swe arcydzieło „Pochodnie Nerona“ na własność kraju, mówiono wtenczas, że podczas gdy w dawnych wiekach wielcy mecenasi, Papieże, książęta wzbudzali wśród narodu hojnością swoją ukryte w cieniu geniusze i talenta — to w Polsce dzisiaj artyści stają się mecenasami narodu, składając mu w ofierze najpiękniejsze i najcenniejsze utwory swego talentu. I zaiste — nie powiedziano za wiele. W ślad za Siemiradzkim podążyli inni artyści nasi, składając na własność kraju swe utwory. Zdala trzymał się jakoś Matejko, który atoli już wtenczas oświadczył, iż i on nie pozostanie po za drugimi. Dziś Matejko także wystąpił z ofiarą prawdziwie królewską — ofiarując najnowszy swój obraz „Hołd pruski“ na ozdobę jednéj z sal zrestaurowanego zamku na Wawelu.

Korespondent nasz lwowski pisze nam:

„Dziś z rana przybył do grodu naszego mistrz pędzla, Jan Matejko. Jakim był główny cel jego przybycia — o tém dowiedzieliśmy się na posiedzeniu sejmowém, na którém mistrz był obecny w loży marszałkowskiéj. W końcu posiedzenia zawiadomił marszałek Zyblikiewicz izbę, iż Matejko obraz swój „Hołd pruski“ ofiarował na ozdobienie jednéj z sal na Wawelu. Oświadczenie to przyjęła Izba przeciągłemi i rzęsistemi oklaskami, a na wniosek p. Grocholskiego, uznającego w swém przemówieniu ten dar i wyrażającego nadzieję, iż przyspieszy to restauracyą zamku na Wawelu, upoważniła Izba marszałka do wyrażenia mistrzowi w imieniu sejmu jak najżywszéj wdzięczności.“

Uznając w całéj pełni wartość i doniosłość tego daru, przesyłamy wielkiemu mistrzowi w imieniu téj części Polski, w któréj pracujemy, staropolskie „Bóg zapłać!“

Posłuchanie Polaków u ks. Kardynała Nuncyusza Czackiego.

Paryż, 1 października.

Polacy, mieszkający lub bawiący obecnie w Paryżu, pragnęli złożyć osobiście życzenia i wyrazić cześć Jego Eminencyi Kard. Czackiemu. Ale zachodziła ta trudność, że Kardynał od dłuższego czasu jest chory i nikogo prawie nie przyjmuje. Usunął jednak tę trudność staraniem swojém O. Władysław Witkowski, przełożony misyi polskiéj w Paryżu, który potrafił wyjednać dla Polaków audyencyą na godzinę 2gą po południu w niedzielę, dnia 1go października.

Uradowani tą łaską, zebraliśmy się w pałacu Nuncyatury przed drugą godziną w liczbie 30 osób. Przybył ks. Władysław Czartoryski, prawie z łóżka, bo uderzony przez konia w nogę, był od kilku tygodni chory i dotąd nie może dobrze chodzić. Przybył z Ville-preux sędziwy poeta Bohdan Zaleski, marszałek Jełowicki, ks. kanonik Szretter, dr. Szwejkowski, hrabina Pusłowska i kilka innych pań. Wielu ze znakomitości polskich, mieszkających w Paryżu, dotąd tu nie powróciło z wód i wakacyi.

Po chwili czekania w salonie wprowadzono nas do przybocznéj audyencyonalnéj sali i podano wszystkim krzesła. Za parę minut ukazała się we drzwiach pochylona i widocznie cierpiąca i schorzała, ale uprzejma i sympatyczna postać Nuncyusza, już w kardynalskich oznakach.

Powitał nas z serdeczną uprzejmością, skłaniając się na każdą stronę i usiadł na kanapie obok księcia Wład. Czartoryskiego, poczém i myśmy wszyscy usiedli. Przemowy żadnéj oficyalnéj nie było, bo Kardynał cierpiący, i nie tyle to była urzędowa audyencya, ile serdeczne polskie przyjęcie rodaków. Kardynał zwrócił się do księcia Władysława i do osób bliższych i wtedy poznaliśmy, że biedny Nuncyusz nie ma wcale głosu. Mówi po cichu i widocznie go to męczy, ale pomimo to przemawiał prawie do każdego z osobna. Na uwagę księcia Wł. Czartoryskiego, że jego nominacya jest wypadkiem historycznym i Polska raz pierwszy ma dwu Kardynałów, odpowiedział Nuncyusz: „Niezadługo zostanie wam znowu tylko jeden, bo ten nowy nie na długo, ale zawsze dziś jest to faktem i dowodzi, że Stolica św. umie uczcić tych, którzy są nieszczęśliwi.“ Gdy któraś z pań (Francuska, mająca męża Polaka) odezwała się: „Co się z nami stanie, gdy Eminencyi nam zabraknie?“ — odpowiedział: „Bóg i nowy Nuncyusz wami się będzie opiekował. Źle tu u was, ale w naszéj ojczyznie nie wszędzie jest lepiéj.“ Ks. Czartoryski wspomniał o stósunkach w Galicyi — na co Nuncyusz odpowiedział: „Tam niebezpieczeństwo było groźne i wisiało nad unią — miejmy nadzieję, że teraz na lepsze się obróci.“

W tém dał nam O. Witkowski znak, że nie należy dłużéj męczyć Nuncyusza — i zaczęliśmy się żegnać. Była to chwila najuroczystsza. Każdy z nas zbliżał się po kolei do Kardynała, który z osłabienia nie wstawał z kanapy, a co do każdego przemówił, rzucił trafne i serdeczne słowo i błogosławił, jak powtarzał „z całego serca.“ Ks. Stojałowski, bawiący tu obecnie, gdy przyszła na niego kolej zbliżenia się do Kardynała, powiedział: „Eminencyo, jam tu jeden z redaktorów ze Lwowa i proboszcz ze stron ruskich — proszę dla nas wszystkich o błogosławieństwo.“ „O tak, książę Stojałowski, odpowiedział Kardynał, wiem i błogosławię was wszystkich z całego serca.“ — Daléj mówił ks. Stojałowski z Eminencyą Kardynałem o stósunkach na Rusi — na co ks. Kardynał odrzekł: „Róbcie tam co można tylko, a potém mnie napiszcie.“

Gdy się skończyło pożegnanie, Kardynał chciał powstać, a ks. Stojałowski widząc, że mu to przychodzi z trudnością, podniósł go i dopiero wtedy stanął na nogach, a chwiejnym krokiem zbliżał się ku drzwiom, żegnając jeszcze po drodze każdego. (Podług *Wieńca.*)

Walka wyborcza.

Jak w naszéj dzielnicy zetrze się dnia 19 bm. żywioł polski z żywiołem niemieckim — tak w reszcie

dzielnic państwa zawrze bój zacięty między konserwatyzmem i liberalizmem.

Katolicy niemieccy walcząc pod sztandarem: „Prawda, wolność i sprawiedliwość“ stanowią grupę osobną, która kompromisy lub poparcie przeciwnika w poszczególnych okręgach wyborczych mierzy w pierwszéj linii stanowiskiem jego do zasadniczych punktów ustaw majowych, i w wielu razach uczciwego postępowca lub secesyonistę przeniesie nad wolno-konserwatystę, latającego na sznurku woli Bismarcka.

Po za partyą katolicką zaostrza się coraz silniéj walka między konserwatystami a liberałami, walka zacięta, nieubłagana, a pod pewnym względem i nas wielce obchodząca — bo od jej rezultatu zależeć będzie charakter, jaki w niedalekiéj przysłości przybierze walka kulturna.

Liberalizm uważa już dzisiaj zwycięstwo swe przy wyborach za pewne i rośnie coraz bardziéj w pychę i zarozumiałość. Na 40 krzeseł konserwatywnych liczy już z wszelką pewnością — a i dalszych 20, choć wątpliwych, spodziewa się choć częściowo wydrzeć konserwatystom.

Z drugiéj strony i konserwatyści nie zwątpili jeszcze o sobie — a p. Puttkamer, kolumna i filar konserwatyzmu, pewny jest zwycięstwa swéj partyi przy wyborach i był nawet obecnym na jednéj z agitatorskich mów nadwornego pastora Stoeckera, czego mu liberalizm darować nie może.

Jak dalece jedna lub druga partya się łudzi i pia desideria bierze za rzeczywistość, to dopiero rezultat wyborów wykaże — faktem atoli jest dziś, że błędy rządu i po prostu kolosalna głupota półurzędowych dzienników są dotąd najlepszymi sprzymierzyńcami liberalnéj agitacyi.

Akcye liberalizmu zaczęły iść w górę od chwili, w któréj rząd, zapędziwszy się za daleko w dziedzinę „patrimonium wydziedziczonych“ — musiał się z tych wąwozów socyalistyczno-państwowéj polityki cofnąć. Drugą ważną pozycyą zapisał liberalizm na swém konto po klęsce Bismarckowego monopolu na tytoń; stanowisko konserwatystów zachwiało się potężnie, gdy dzięki artykułom półurzędowych gazet nawet i dzieci polityczne zrozumieć mogły, że owa osławiona reforma podatkowa, to tylko podwyższenie podatków, — i gdy heca, wszczęta z powodu małżeństw mięszanych w dziennikach, na zgromadzeniach i w kołach predykanckich pokazała, czego się po tych zwolennikach „czystéj ewangelii“ spodziewać możemy, — a główną winę w téj hecy przypisać należy p. Stockerowi, jego *Reichsbote*, którzy podburzali bezwstydnie protestantów na katolików od Kłajpedy do Trewiru. — Dopiero po nich liberalizm widząc, że rokowania z Rzymem wloką się bardzo leniwo — urosł w siłę i wydał hasło: „hejże na Rzym!“ — i od razu uderzył na sojusz „konserwatywno-klerykalny.“

Dopiero téż od owéj chwili datuje się szukanie partyi środkowéj, która głównie zwróci się przeciw Rzymowi, katolikom, aby po za tą wygodną osłoną patryotycznéj szermierki tém łatwiéj dojść do władzy — bo to jest rzeczą pewną, że za tą mięszaną partyą środkową pójdzie téż mięszany rząd środkowy, który na niéj oprze swój program.

Koeln. Ztg. a nawet i *Nordd. Allg. Ztg.* gardłują nieustannie za tą partyą środkową, „którąby zrzekła się politycznego frazesu“ — a powtarzała tylko za panią matką pacierz, tj. słuchała bezwarunkowo rozkazów z Warcina.

To, co *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa politycznym frazesem, to są kardynalne zasady polityczne, któreby chciano z politycznego abecadła usunąć, tak samo, jak np. katolicy państwowi, lub nowo-protestanci z katechizmu religijnego pragnęliby usunąć zasadnicze prawdy — a zostawić tylko najrzadszą Wasserzupkę. Dwom tym dziennikom, torującym w ten sposób drogę do utworzenia partyi środkowéj, przychodzi w pomoc trzeci sojusznik *Post*, i w pompatycznych słowach kreśli odwagę, jaką się partya środkowa odznaczać będzie musiała. Ci nowocześni bohaterowie „środkowi“ — powiada *Post* — będą zaczepiani ze wszech stron, brani w krzyżowy ogień, kłuci z przodu i z tyłu — i dla tego potrzebować będą daleko większéj porcyi odwagi, aniżeli inne partye. Winszujemy — ale nie zazdrościmy.

Partya środkowa — mimo całéj swéj odwagi, w jaką uzbroić ją pragnie *Post*, jest dla nas najwstrętniejszą ze wszelkich możliwych kombinacyi politycznych, bo jest z natury swéj hybrydą, a w działaniu swém będzie dla uczciwych zasad urągowiskiem.

My Polacy trzymaliśmy się dotąd przy właściwych wyborach do sejmu pruskiego tam, gdzie nie zawieramy kompromisu, na podstawie „do ut des,“ jak np. w krobsko-wschowskim i inowrocławsko-szubińskim okręgu wyborczym, zasady abstynencyi. Ustępujemy z pola — i pozostawiamy walkę ścierającym się dwom stronnictwom niemieckim. Wiemy, że taktyka ta opiera się na poważnych racyach i powodach, a głównie na tym, abyśmy się nie przyuczali oddawać głosów polskich na kandydatów niemieckich bez widocznéj korzyści i ekwiwalentu. Powód ten ma wiele za sobą, — zdarzają się jednakże wypadki, że siła jego argumentów jest za słabą, że pęka i rwie się pod naciskiem jakiegoś instynktowego poczucia domniemywanych korzyści. Vide Bydgoszcz. Nie oświadczając się bynajmniéj od razu za praktyką przeciwną, zastrzegając się z góry, że jesteśmy wyraźnymi i zdeklarowanymi przeciwnikami takiego wystąpienia samopas, jakiego przykład dała Bydgoszcz — podsuwamy tę myśl pod rozwagę naszych władz wyborczych, czyby w danym razie nie mogli Polacy udziałem swoim przeszkodzić wyborowi posłów, należących np. do knoblochistów, do partyi środkowéj, lub do wolnokonserwatystów — a dopomódz do wyboru posła z partyi, mającéj pewne zdeklarowane zasady i przekonania. Gdyby taki poseł zobowiązał się w obec Polaków, że uszanuje prawa języka naszego i dążyć będzie do zaprowadzenia zgody w dziedzinie Kościoła, to naszém zdaniem, możnaby się nad tém zastanowić, czyby dotychczasowéj taktyki choćby czasowo zawiesić nie można.

My sądzimy, że prawy konserwatysta, lub uczciwy postępowiec byłby dla nas sprawiedliwszym od takiego rządowca sans phrase, który mając pisać raport, jedzie wprzód do Berlina zapytać, w jakim duchu ten raport ma być napisany.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 7 października.

(Dar Matejk'. — Kilka wiadomości z św. Jura.)

(a) ....Ze Lwowa odjeżdża Matejko, jak słyszę, do Podhorzec, aby tamże poczynić studya nad zgromadzonemi tamże pamiątkami po królu Janie III, mianowicie z odsieczy Wiednia. Jak wiadomo, pracuje obecnie mistrz nad obrazem przedstawiającym tę ważną w dziejach naszych i całego świata epokę.

Ks. Metropolita Sembratowicz prezydował w czwartek po raz ostatni na posiedzeniu konsystorza, na którym oświadczył, iż stanowczo zrzeka się dalszego administrowania archidyecezyą; dalsza administracya poruczoną została ks. Biskupowi Sylwestrowi Sembratowiczowi. Ks. Pełesz, rektor seminaryum grecko-katolickiego w Wiedniu, przybędzie w tych dniach do Lwowa i obejmie urząd oficyała. Ks. Metropolita udzieli jeszcze alumnom święceń kapłańskich, poczém, jak zwykle po każdym kanonicznym wakansie, nastąpi zawieszenie święceń kapłańskich na rok jeden. Po uroczystości „Pokrowy“, na któréj będzie jeszcze celebrował, uda się ks. Metropolita do Rzymu w towarzystwie sekretarza swego i kapelana ks. Krynickiego. Biskupstwo stanisławowskie wraz z konsystorzem, mają być inaugurowane zaraz po wyjeździe księdza Metropolity do Rzymu.

Wiadomą jest rzeczą, że ks. Malinowski rozmaitych używał sztuczek, aby pognębić księży sobie nie miłych. Wiem np. o fakcie, iż jednego księdza nieskłaniającego się do partyi świętojurskiéj a starającego się na podstawie konkursu o opróżnione probostwo, nie przypuścił do konkursu, przedstawiając go ks. Metropolicie jako schorzałego, który lada chwilę zemrze — wskutek czego, pomimo iż ksiądz ów jest zdrów jak ryba, podanie jego wrzucone zostało do kosza. Na zażalenie zaś zaniesione do ks. Metropolity, otrzymał konkurent z ust swego Arcypasterza odpowiedź, opartą na oświadczeniu ks. Malinowskiego, iż raczéj na śmierć, jak na nową posadę gotować się powinien. — Ks. Metropolita nie dał się żadnemi dowodami ad oculos stawianemi przekonać, iż ksiądz wcale na zdrowiu nie szwankuje. — Dziś ogłasza inny ksiądz, Julian Leliwa Kolubiński, gr. kat. zawiadowca kapelanii w Łukawicy Niższéj, powiatu stryjskiego, iż go ks. Malinowski wskutek jego przekonań politycznych ciągle prześladował, przenosząc go z jednéj posady na coraz gorszą, a za to, że bywał w kościołach łacińskich, nie przypuszczał go wcale do propozycyi na konkursowo opróżnione posady. W ostatnim czasie przeniósł znowu ks. Kolubińskiego na wikaryat.

Londyn, 6 października.

(W sprawie Greya contra Lawson. — Morderstwa w Irland i. — Opozycya a rząd.)

(×) Wielki szeryf dubliński, p. Grey, którego lord sprawiedliwości, Lawson, wtrącił do więzienia i skazał na wysokie grzywny za wrzekomą pogardę trybunału, został wypuszczony przedwczoraj na wolność, odsiedziawszy połowę kary. Stało się to zapewne na życzenie gabinetu, który pragnie usunąć wszelki pretekst do rozpoczęcia świeżéj obstrukcyi, jakaby się koniecznie rozwinęła nad kwestyą „przywilejów parlamentarnych,“ gdyby p. Grey, członek Izby, nie znalazł się na swém miejscu w dniu zjazdu posłów (24 bm.).

Rzecz dziwna, że przed każdą sesyą parlamentu zwiększa się liczba morderstw w Irlandyi! Zdawałoby się, że sekretni organizatorowie mordów na wielką skalę zamierzają zawsze zmuszać rząd i parlament do zajmowania się wyłącznie stanem ludu irlandzkiego. Ale po wydaniu ustaw reformy agraryjnéj jedynym podobnéj taktyki rezultatem być muszą sroższe i całkowicie słuszne prawa koercyjne. Ostatniemi dniami sześć spełniono morderstw: trzy w hrabstwie Kerry na zachodzie; jedno w bliskości Galway; dwa w Dublinie, a wszystkich ofiarami padli farmerzy, podczas, gdy zabójcy umknąć zdołali w każdym wypadku.

Sir Stafford Northcote miał mowę polityczną na zebraniu konserwatystów szkockich i północno-angielskich w Glasgow dnia 4 bm. Naczelnik opozycyi w Izbie niższéj skonstatował wielki tryumf rządu w sprawie egipskiéj. Rozpoczęcie kampanii było zdaniem sir Stafforda aktem niepotrzebnym, a zatém nieusprawiedliwionym. Tryumf gabinetu może mieć skutki fatalne: może skusić rząd do wprowadzenia stanu rzeczy najniebezpieczniejszego tak w stósunkach z mocarstwem tureckiém, jak mianowicie w saméj Anglii. Korzystając z olbrzymiéj większości i moralnéj w kraju przewagi, p. Gladstone rozpocznie nadchodzącą sesyą przeprowadzeniem bilu „kłotury,“ który jest po prostu „kneblem“ dla ust opozycyi. Gladstone daleko, bardzo daleko odszedł od programu, głoszonego w czasie swéj kampanii wyborczéj w Midlothian: tamtejsi wyborcy podobni są dziś do owych rzymskich augurów, którzy bali się popatrzeć sobie w oczy... by nie parsknąć śmiechem. Opozycya czuwać powinna nad wzorową reorganizacyą w swém łonie. Dziś jest ona wielką mniejszością, ale, wypisując na swym sztandarze: „Wolność! Wolność słowa i opinii!“ — może śmiało ufać i polegać na zdrowym rozumie Szkotów i Anglików.

Słuchaczów miał sir Stafford około 5000; zapał był ogromny. Wieczorem mieszkańcy Glasgowa oświetlili okna swoich domów — a przed hotelem eks ministra puszczano sztuczne ognie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Czytamy w *Czasie*:

Przyjemna niespodzianka spotkała pana prezydenta Smolkę. Do stosu listów i telegramów gratulacyjnych z najdalszych stron kraju i państwa z podpisami głośnemi i znakomitemi przybył jeden z blizka i ze skromnym podpisem, ale szczególnie cenny i miły dla takiego męża, jak dr. Smolka, który jest jakby stworzonym do roli pojednawczéj, wobec któréj nawet zaciekłość centralistów rozbija się i korzy! Dziekan grecko-katolicki z Horożany ksiądz Grabowieński tak pisze do Jego Ekscelencyi dr. Smolki:

„Ekscelencyo, wielki nasz Ojcze!

Kler dekanatu horożańskiego na swojém zebraniu dnia 2 bm. włożył na podpisanego swego dziekana rit. gr. miły obowiązek zaprezentowania bodaj na piśmie godnego wyrazu swych uczuć radosnych z przyczyny przyznania przez koronę dostojeństwa, jakie Ekscelencyi wdzięczni rodacy przed laty już jako jedynie przynależne w cichości serca tulili i zawsze u stóp złożyć gotowi byli!“

Nie powtarzam dalszéj osnowy listu pełnego serdeczności. Już ten pierwszy ustęp charakteryzuje pismo całe jako jeden z jasnych, dodatnich objawów naszego życia społecznego. Dodam tylko, że w tekście listu idea braterskiéj zgody między Polakami a Rusinami znajduje otwarty i dobitny wyraz.

Dr. Smolka dał na to ks. Grabowieńskiemu następująca odpowiedź:

„Przewielebny Księże Dziekanie!

Nic nie zdziałałem jeszcze tak nadzwyczajnego, coby zasłużyć mogło na wyrazy tyle dla mnie zaszczytnego uznania, jakie z okazyi nadanéj mi godności Jego c. i k. ap. Mości rzeczywistego tajnego radzcy, przewiel. kler obrz. gr. dekanatu horożańskiego łaskaw był przysłać mi za pośrednictwem przewiel. ks. dziekana pismem szacownem z 4 października 1882 r., za które składam niniejszém moje najczulsze podziękowanie.

Objaw ten życzliwości, pochodzący od grona duchownych, powołanych w pierwszym rzędzie do krzewienia owéj najszczytniejszéj nauki Chrystusowéj „miłości bliźniego,“ uradował mnie tém bardziéj, że jest zbiorowym wyrazem uczuć przewiel. kleru obrz. gr. całego dekanatu, co mnie napawa otuchą, że tenże, działając w duchu swego wzniosłego powołania, przyczyni się jak najgorliwiéj do zażegnania owych pożałowania godnych nieporozumień narodowościowych w kraju naszym i do ustalenia w téj mierze błogiego miru! — dążności, któréj zawsze byłem i pozostanę gorącym orędownikiem.

Racz przewiel. ks. Dziekanie życzliwie przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania.

Lwów, 6 października 1882 r.

Dr. Franciszek Smolka.“

— W zeszły piątek Izba sądowa warszawska wydała ostateczny wyrok w sprawie p. Prądzyńskiéj, któréj wydział hipoteczny odmówił zatwierdzenia aktu sprzedaży dóbr Słupin p. Mendelsohnowi, Izraelicie. Odnośną decyzyą wydziału, któréj motywy są znane naszym czytelnikom, Izba sądowa wyrokiem swym uchyliła. Rozporządzenie więc komitetu ministrów, wzbraniające ludności żydowskiéj nabywać majątki ziemskie w cesarstwie, nie ma zastósowania w Królestwie Polskiém. Ważne motywy wyroku Izby, w których najwyższa w kraju instancya sądowa wyłuszczy obszernie swój pogląd na tę sprawę, zostaną ogłoszone dnia 20 bieżącego miesiąca.

— W Goniądzu, mieście w gubernii grodzieńskiéj, w powiecie białostockim, rozpoczęto już wznoszenie kazamatów dla 4 tysięcy robotników, mających w marcu roku przyszłego przybyć z wielkorosyjskich gubernii i rozpocząć budowę twierdzy. Pewna część tych robotników już przybyła.

NIEMCY.

* Berlin, 8 października. Prawie wszystkie stronnictwa polityczne ogłosiły już swe proklamacye wyborcze, w których mniéj lub więcéj wyraźnie wypowiedziały program swój polityczny i plan przyszłéj kampanii sejmowéj. Postępowcy tylko do téj chwili uporczywie milczą. Prócz odezwy, zaprawionéj mocno pieprzykiem szyderstw i wycieczek grubiańskich na nieprzyjazne im żywioły, nie ogłosili ani odezwy wyborczéj, ani jakiegokolwiek programatu. Narodowoliberalni także, zwykle bardzo gadatliwi, dziś skromnie milczą, może z konieczności, bo zdaje się, że sami nie wiedzą, jak odezwę zredagować ani się zgodzić mogą na jednolity program. Przebiegła dwuznaczność zawsze cechowała tych panów. Dziś także widocznie nie chcieliby stanowczém słowem nikogo sobie zrazić. Rezultat wyborów dopiero wskaże im drogę, którą im pójść wypadnie i gdzie przyszłych sojuszników sobie poszukać. Dyplo-

W kwestyi kobiecéj.

(Ciąg dalszy.)

Niejednokrotnie obiło się już o uszy czytelnika znane zdanie: „Kobieta, to anioł, lub szatan.“

Ileż to razy widujemy ją istotnie we wzniosłéj roli anioła-pocieszyciela, niewyczerpaną w ofierze i poświęceniu, a ilokrotnie na odwrót patrzymy, jak popełnia zbrodnie, do których chyba szatan mógł jéj wskazać drogę. Oto świeżo w Cross-Bedskerek, w miasteczku położoném na południu Węgier i w okolicy sto kobiet targnęło się na życie swych mężów lub kochanków. Znalazły one swą Lokustę w siedmdziesięcioletniéj babie, o któréj słusznie można powiedzieć przysłowiowym terminem, że jest „z piekła rodem,“ w niejakiéj Tekli Popow. Zacna ta matrona zebrała znaczną sumę, biorąc za flakonik trucizny w miarę możności od 50 do 100 florenów. Kto wie, jak długo byłaby jeszcze prowadziła swój szlachetny proceder, gdyby jéj nie była zdradziła własna córka, która się czuła pieniężnie przez matkę pokrzywdzoną. Trybunał skazał już 35 zbrodniarek; dalsze procesa się toczą.

Odwróćmy oczy od tego wstrętnego widoku, od tych niecnych istot, których w młodości nie uczono wzniosłych zasad religijnych, nie mówiono im dość o miłości Boga i bliźniego, a umysł i serce pozostawiono bez dobrodziejstw oświaty, wskutek czego dorosłszy, myślały jedynie o zaspokojeniu swych pasyi, o folgowaniu rozwiązłości i zazdrości. Jest to groźny przykład, wskazujący, do jakiego stopnia rozbestwienia może dojść kobieta, pozbawiona błogiego wpływu dobrego wychowania.

Jakżeż odmienne na odwrót rezultaty można osięgnąć staranném i umiejętnie prowadzoném wychowaniem kobiety!

Że u nas edukacya kobieca nie jest wzorową, przyznają zapewne najzapaleńsi nawet optymiści. Wytrawny i dowcipny autor artykułu p. n. *Nasze damy, przez starego i stałego adoratora kobiet*, mówi nie bez słuszności, że głowa naszéj kobiety, upstrzona strzępkami nauki, „stroi się w muszki z chemii, w papiloty z fizyki, *crochecoeur'y* z matematyki, kokardki z historyi, różuje się mineralogią, bieli botaniką.“ Nie podzielając bezwzględnego uwielbienia autora dla dawniejszego wychowania szlachcianek, pełnych, jak mówi, prostoty, szczerych, skromnych, czytających jedynie moralne i budujące książki, przyklaskujemy z całego serca krytycznym jego uwagom, odnoszącym się do czasów obecnych. Trudno zaprzeczyć, że zbyt często jeszcze w Polsce oddają dzieci do zakładów zagranicznych, pozostawiają je na łasce bon, guwernerów i guwernantek, najczęściéj Francuzek, a niejedna z matek, która się sama dziećmi zajmuje, nie mając wyobrażenia o wychowaniu i kierując się tylko bezmyślném przywiązaniem, psuje i paczy najlepsze natury. Nauka, języki, talenta, a zwłaszcza owa niezbędna, stereotypowa gra na fortepianie, nie nabywają się w celu doskonalenia i oświecenia umysłu; wszelkie owszém wiadomości mają tu niejako znaczenie wstążek i kokardek, celem bowiem wychowania kobiety nie bywa po większéj części wykierowanie jéj na żonę, matkę i obywatelkę, ale *ułożenie* panny, aby się umiała podobać, wywoływać efekt w salonie i zrobić dobrą partyą. Rzecz oczywista, że ten pogański kult zewnętrzności wyradza zaniedbanie wewnętrznéj istoty człowieka, że panna zawinąwszy szczęśliwie do małżeńskiego portu, oddycha dopiero pełną piersią, bo się może pozbyć panieńskiego przymusu, i wbrew prośbom małżonka, zarzuca zwykle talenta, które uważała za środek dla dopiętego już celu.

Łatwo zrozumieć, że wobec takiego na pokaz obliczonego wychowania, przyszła żona i matka nie nabyła wiadomości praktycznych, niezbędnych dla téj, która ma prowadzić dom i kierować gospodarstwem. Każda szlachcianka u nas wychowuje się tak, jak gdyby była księżniczką; mieszczanka również, jak gdyby na drabinie społecznéj stała o kilka stopni wyżéj. Nie dziw, że po wyjściu za mąż, wydaje jéj się, jak gdyby nie była w swojéj sferze, że gospodarstwo i kuchnią zostawia wyłącznie na łasce służby, która z tego nie omieszkuje w odpowiedni sposób korzystać — że nie mając zamiłowania do pracy, nie umiejąc się zająć, czuje w sobie próżnią, którą stara się zapełnić czytaniem francuskich romansów, strojami i przejażdżkami za granicę, co nieraz męża wprowadza w długi i zniewala do sprzedania ziemi ojców.

Nie ulega wątpliwości, że oszczędność lub rozrzutność mężczyzn z rzadkiemi wyjątkami zależy w Polsce od kobiet, bo one nigdzie nie mają tak wielkiego wpływu na mężów, jak u nas. „Pomimo wszystkie płci naszéj zalety,“ jesteśmy zbyt rycerscy a raczéj słabi, aby się oprzeć prośbie żony, pragnącéj kosztownéj sukni, dla zaćmienia sąsiadki, lub chcącéj wyjechać za granicę dla przerwania męczącéj jednostajności codziennego pożycia, choćbyśmy czuli, że te wybryki zgotują nam ruinę. — Gdziekolwiek natomiast panuje skromność a z nią w parze idzie dostatek, tam można być pewnym, jest zwykle zasługą pani domu, która nie wymaga od męża brylantów i wspaniałych strojów, a nawet odwodzi go od myśli ofiarowania jéj kosztowniejszych a niepotrzebnych podarunków.

A więc zarówno z innych, moralnéj natury pobudek, jak ze względu na nasze mocno zachwiane ekonomiczne położenie, dbajmy przedewszystkiem o to, aby młode panienki przywykały do skromności, aby nie sądziły, że ozdobna, bogato ubrana suknia zastąpi brak przymiotów umysłu i serca, aby zrozumiały, że lekkomyślna rozrzutność jest w naszych stósunkach występkiem wobec samych siebie i ojczyzny. Zasady takie powinni wpajać w swe córki rodzice nie tylko słowem, ale także, i to przedewszystkiem, swoim własnym przykładem, bo nic tak nie działa na młode i wrażliwe serca, jak przykład, widziany w otoczeniu, dawany przez osoby najbliższe, węzłami krwi z nami związane. Niemniéj skutecznem byłoby w tym razie, gdyby ci, dla przypodobania się którym przystrajają się panie w drogie materye, chcieli i umieli im dać zręcznie do poznania, że ten zewnętrzny blask wcale ich nie olśniewa, że woleliby owszem większą prostotę i skromność w toalecie.

Wracając do nauk, jakie młode panienki pobierają, należałoby sobie życzyć, aby ich było mniéj, lecz aby były udzielane gruntowniéj, na seryo. Encyklopedyczny kierunek wychowania kobiecego powinien nareszcie ustąpić specyalnemu. Niechajby panna ośmnastoletnia nie potrafiła w salonie rozprawiać o wszystkiém, pływając zręcznie po wierzchu przedmiotów, lecz niechajby umiała, cośkolwiek porządnie, systematycznie — jeśli jéj Opatrzność nie poskąpiła głębszego objęcia, niechajby nad jedną gałęzią wiedzy ludzkiéj pracowała tyle, iżby w pewnym punkcie doszła do samodzielnych, choćby drobnych rezultatów, dowodząc tém wymownie, że kobiety w sferach nauki zdolne są sprostać mężczyznom.

Nie każda z kobiet czuje skłonność do małżeńskich związków, niejednéj zawistne losy wzbronią skosztować słodyczy małżeńskiego pożycia; zamiast więc odczuwać co dzień próżnią, niesmak i nudy, płynące z przekonania, że się żyje bez celu i korzyści dla bliźnich, czyż nie lepiéj byłoby wybrać sobie jakiś przedmiot szczegółowy, pokochać go serdecznie, oddać mu się z zapałem i pracować na korzyść własną, rodziny i społeczeństwa? Osoby niezamożne mogłyby w ten sposób zapewnić sobie samodzielność, stać się podporą uboższych krewnych, osoby zamożne mogłyby swe talanta i pracę obracać dla dobra ogółu, a wewnętrzne zadowolenie, jakiegoby ztąd doznały, byłoby sowitą nagrodą za podjęte przez nie trudy.

Niedorzeczne mrzonki o emancypacyi kobiet przebrzmiały u nas niepowrotnie: kobiety nasze nie potrzebują się wyswobadzać z pod despotyzmu mężczyzn, a powinny się wyemancypować z wielu dotychczasowych nawyknień i z tego praktykowanego przez wiele z pań między nich zwyczaju pracowitéj na pozór bezczynności, którą Wezpazyan Kochowski tak trafnie okreś dowcipną nazwą „niepróżnującego próżnowania.“

W niższych warstwach społeczeństwa widzimy kobiety pracujące dużo, choć nieumiejętnie, nieprodukownie, w skutek czego zużywają wiele sił z nader małym skutkiem — ale o ileż mniejsze owoce pracy niewieściéj widzimy w klasach wyższych! Nie tak by za granicą, a zwłaszcza w Anglii. W przeciwstawieniu do rozwiozłych studentek rosyjskich, przynoszących s płci wstyd i zakałę, Angielki wstępują do przybytku nauki z powagą, która dla nich wzbudza cześć i usanowanie, a rozszerzenie zakresu wiadomości nie wpły na nie bynajmniéj szkodliwie pod względem moralny Uniwersytet londyński wielu już kobietom udzielił s pnia doktorów umiejętności i tak zwany maîtresses ès arts, i równie uroczyście, jak mczyznom, wręcza im togi i birety. Ludność Wielk Brytanii niejedno już dobrodziejstwo zawdzięcza zdo czom uczonych swych cór. Wszakżeż to niezmordowa w swych badaniach miss Ormerod, mianowana niedaw profesorem nauk entomologicznych, wynalazła środ na wytępienie skrzydlatych owadów, niszczących wszystkich niemal częściach Królestwa całe pola pod gowatéj rzepy, tak niezbędnéj do przeżywienia by w ciągu zimy. Oswobodzeni od téj strasznéj plagi merzy hrabstwa Norfolk, ofiarowali swéj dobrodzie złoty medal i czczą ją, jak gdyby patronkę swych Bogata jéj rodaczka, miss Marianna North, ożywio gorącą miłością wiedzy, w długiéj pielgrzymce naob świata z niezmożoną wytrwałością szukała dzikich kw tów, pierwotypów rodzin znanych w Europie, i pow ciła do kraju obładowana zbiorami botanicznemi, ods niającemi tajemnice pierwotnego świata. Niezrówn tę kolekcyą, będącą dla nauki perłą najczystszéj w darowała wspaniałomyślna dama rodakom, wystawiw nadto dla godnego jéj schronienia własnym kosz piękną galeryą w ogrodzie botanicznym w Kew.

(Dokończenie nastąpi.)

matyczny nader i ozrożny p. Bennigsen umie być cierpliwym i odczeka spokojnie stósownéj do wystąpienia chwili; będzie ze tém więcéj cierpliwym teraz, kiedy rząd niezdecydowany, z którém stronnictwem spółkę założyć, bardo łatwo mógłby sobie przypomnieć dawniejsze zasługi berałów, ich usłużność i giętkość i z nimi odnowić zerwane stósunki przyjaźni. W każdym razie przypuścić można, że p. Bennigsen wypłynie cało, czy jako członek wielkiego stronnictwa liberalnego, czy też jako jeden z przywódzców „stronnictwa środkowego“ i deklarowany ulubieniec pustelnika warcińskiego. O przyszłości narodowoliberałów jeszcze nikt nie zwątpiał, a najmniéj p. Bennigsen dziś, kiedy w sercu kanclerza niemieckiego spostrzegł dość znaczne jeszcze resztki dawniejszego ducha wojowniczego i niechęci do Kościoła katolickiego. Za świeżą edycyą kulturkampfu gotów p. Bennigsen poświęcić kieszenie wyborców i okupić ją nowemi podatkami, których książę Bismarck tak bardzo pragnie.

Przed tą smutną ewentualnością nie obroni nas ani p. Puttkamer, który szczerym przeciwnikiem kulturkampfu nigdy się nie okazał, ani p. Gossler, którego w danym razie ks. Bismarck jako niepotrzebne i niewygodne narzędzie na bok odrzuci. Ze zaś widoki na przyszłość pod tym względem rzeczywiście są liche, pokazuje się wyraźnie z całéj agitacyi, jaką rządowe dzienniki w ostatnim czasie rozwinęły.

Gdyby rząd rzetelniéj pragnął zgody z Kościołem i chciał załatwić spór kościelno-polityczny, to przedewszystkiém powinien się postarać o większość konserwatywną w sejmie, powinien więc agitacyą wyborczą konserwatystom ułatwiać. Niestety tak nie jest. Pisaliśmy już często o tém, jak dzienniki urzędowe z jednéj strony z niewytłomaczoną gwałtownością napadają na konserwatystów, psując im tém samém pracę agitacyjną, z drugiéj zaś liberałom schlebiają. W pracy téj rządu jest widoczny pewien system, plan z góry zakreślony, który, o ile teraz sądzić można, nie może mieć innego celu, jak przyszłe przymierze z liberałami na czas walki z Kościołem, która odnowiona, może bardzo łatwo straszliwsze jeszcze przybrać rozmiary, aniżeli poprzednia.

— Poseł badeński Wacker, jeden z najzdolniejszych i wybitniejszych członków tamtejszego stronnictwa centrum, wydał pod tyt. „Das erste Friedenswerk im badischen Kulturkampfe“ broszurkę, w której czytelnikom dokładny daje obraz obrad sejmu badeńskiego i pertraktacyi pomiędzy rządem badeńskim a Stolicą Apost. w sprawie zmiany ustawy, dotyczącéj egzaminów, jakim duchowni na mocy ustaw kulturnych podlegali. Wacker podzielił pracę swą na 6 rozdziałów czyli epok. W pierwszej epoce (od początku marca do listopada r. 1879) opisuje trudności w obsadzaniu posad duchownych. Najzaciętszymi przeciwnikami porozumienia się rządu z Stolicą Apostolską był prócz ministra Jolly i członków Izby przezeń inspirowanych, także minister Stoesser, który nie umiał tego zrozumieć, że tu nie toczy się kwestya o władzę i powagę rządu, lecz o duchowe potrzeby, o powodzenie narodu, oparte na gruncie szczerze religijnych przekonań i moralności uczciwéj. Stoesser sądził, że Stolica Apostolska patrząc na nieszczęsne skutki kulturkampfu i na upokorzenie władzy kościelnéj, za jakąbądź cenę zgodzi się na egzamin kulturny a jakie takie w téj materyi ulgi i modyfikacye przyjmie z wdzięcznością. Zawiódł się jednak w swych nadziejach p. minister. Stolica Apostolska udowodniła mu, i to z własnych jego dekretów i reskryptów, potrzebę zniesienia owego egzaminu. Stoessera utwierdzał w uporze jego niemało poseł Baumstark, zagniewany na „ultramontanów.“

W drugiéj epoce, od listopada 1879 do stycznia 1880 r., znajdujemy pierwsze kroki na drodze do zgody. W mowie od tronu z dnia 18 listopada 1879 określił arcyksiążę taki program: „Rząd postara się o zaspokojenie potrzeb religijnych i duchowych narodu i mam nadzieję, że usiłowaniom mego rządu, dążącego do zgody, uda się załatwić kwestye, do téj chwili sporne.“ Niestety ministerstwo nie poszło drogą wskazaną mu przez monarchę. Najsłuszniejsze żądania Biskupa Kuebel nie zostały uwzględnione. Poprzestano tylko na mało ważnéj zmianie porządku egzaminu kulturnego. Dnia 3 stycznia 1880 przesłała Stolica Apostolska Biskupowi Kuebel instrukcyę, w któréj wyraźny na to przycisk położono, że modyfikacye zaprowadzone w egzaminie kulturnym nie są dostateczne; ze względu jednak na gwałtowną potrzebę duchownych pozostawiono ks. Biskupowi do woli uczynić, co za stósowne i dobre będzie uważał. Późniéj cofnął ks. Biskup zakaz, na mocy którego nie wolno było aspirantom do stanu duchownego postarać się u rządu o dyspensę od egzaminu kulturnego. Zakaz ten był w końcu jedyną przeszkodą do przeprowadzenia świeżéj ustawy. Przeszkoda upadła, lecz w téj chwili nasunęły się nowe trudności. Nieoględnością i niepotrzebném mieszaniem się do sprawy ludzi niekompetentnych zepsuto wszystko, czego dotąd szczęśliwym sposobem dokonano. Późniéj dopiero po niesłychanych wysiłkach ze strony ks. Biskupa i skutkiem szczeréj woli monarchy załatwiono ku ogólnemu zadowoleniu drażliwą tę kwestyą i poczyniono tém samém „pierwszy krok na drodze do zgody.“

— *Post* zapewnia, że sejm jeszcze w ciągu miesiąca listopada rozpocznie obrady.

— Minister Lucius wyjechał do Warzina.

— Liberalne dzienniki sierdzą się dziś znowu, ponieważ słychać, że z rozmaitych stron zamierzają do sejmu i parlamentu przesłać petycyą, aby Izby postarały się o ściślejsze przestrzeganie ustaw o święceniu niedzieli. Liberały nazywają petycyą owę zamachem na swobodę duchową.

AUSTRYA I WĘGRY.

* W Tyrnawie rozpoczęła się walka przeciw żydom od faktu samego w sobie bardzo pospolitego. Pewna mieszczka nazwiskiem Maryńczak przechodziła w poniedziałek po południu z 8 letnią córeczką mimo handlu żyda Laufera. Dziewięcioletni syn Laufera, stojąc przed domem, popchnął z tyłu przechodzącą obok matki dziewczynkę. Maryńczakowa sfukała swawolnego żydziaka, który w odwet za burę pokazał język. Za tę niegrzeczność ukarała go na miejscu Maryńczakowa. Tymczasem zjawili się ojciec i matka ukaranego żydka i inne żydówki. Laufer obił Maryńczakową grubą trzciną, tak silnie, że kobiecinę poranił. Skutkiem hałasu zebrała się masa ludności. Laufera aresztowano. Wieczorem lud gromadnie przechodził ulicę i poturbował tu i owdzie zjawiających się żydów. Żydowskie dzienniki, które o hecach żydowskich, jak się tego spodziewać było można, przesadne puszczają wiadomości, zamieniły téż chwilową burdę uliczną w Tyrnawie w zamach okrutny i krwawy na spokojnych synów Izraela. Że żydzi po największéj części sami bezczelnością swoją i zarozumiałością podobne zaburzenia wywołują, jest faktem, na który świeży dowód odbieramy z Preszburga, gdzie, jak wiadomo, także żydów poturbowano. Otóż donoszą nam, że w ostatnich nawet jeszcze dniach, kiedy już się była rozpoczęła walka przeciw żydom, pewien żyd Eisenstaetter publicznie obwiniał magistrat i władze wojskowe, że same namawiają i ułatwiają hece na żydów. Mianowicie łżył Eisenstaetter wojsko, które, zdaniem jego, zbyt pobłażliwie postępowało. „Za takie zaburzenia powinna popłynąć krew tych, co je wywołali i daléj prowadzą.“ Nawoływał więc żyd wojsko do mordów i pożogi, byleby obronić synów Izraela.

Inni żydzi z obawy przed skutkami podobnych słów nieoględnych, skarcili Eisenstaetera — publicznie — ale i drudzy podzielali jego zdanie. Nie mało krwi napsują téż dzienniki żydowskie nawet ludziom, o których protekcyą im chodzić powinno. Redaktorzy żydowscy rozwściekleni są na swych współbraci, denuncyują gdzie i ile mogą urzędników, którzy ich zdaniem zbyt łagodnie burzycieli karzą. Nadżupana preszburgskiego denuncyowali za to, że zaburzeń nie przewidział i że w chwili ich rozpoczęcia nie był w Preszburgu. Władzę miejscową denuncyowano, że od razu nie umiała zaburzeń stłumić. — Nawet węgierskiego ministra sprawiedliwości zelżyli za to, że nie ubił sprawy w Tisza Eszlar na korzyść żydów. Tysiące innych faktów podobnych cytują dzienniki bezstronne. Niechże więc żydzi nie na innych, lecz na siebie samych na swe długie i złośliwe języki narzekają.

— Organ czeskich deputowanych w Morawii, morawska *Orlica* grozi morawskim żydom w artykule „O ruchach anti-semickich,“ że w razie, gdy nie przestaną popierać Niemców i ich partyi, to Czesi utworzą rodzaj samo-ochrony i samo-pomocy skutecznéj przeciw żydom a nie wychodzącéj po za granice prawa. Ołomunieckie dzienniki radzą również żydom, by trzymali się narodowego stronnictwa, jeżeli chcą uniknąć podobnych ekscesów ze strony ludności wiejskiéj i miejskiéj co w Preszburgu.

ROSYA.

* *Petersburgskie Wiedomosti* donoszą, iż przygotowania do koronacyi pary carskiéj prowadzą się energicznie, między innemi przygotowano już purpurowe płaszcze gronostajowe. Wybrano skórki ze stu tysięcy gronostajów, przywiezionych z Syberyi. Na każdy z płaszczów użyto kilka tysięcy skórek z ogonków. Płaszcze są zrobione z purpurowego aksamitu z bogatym, złotym haftem. Na baldachim potrzeba 3000 skórek gronostajowych.

— Hr. Lamsdorff mianowany został dyrektorem a ks. Obolenskij wicedyrektorem kancelaryi w ministerstwie spraw zagranicznych.

FRANCYA.

* Podziemne miasto galsko-rzymskie odkryto w departamencie La Vienne. Przy budowie kolei żelaznéj napotkano na mur podziemny; na siedmiu hektarach dotąd odkopanych odkryto świątynią o 70 metrach frontu, 114 metrach długości, — daléj teatr ze sceną 20 metrów długą, termy z dobrze zachowanemi basenami, kanałem, ławkami, podłogą itd. — W domach znaleziono wiele sprzętów glinianych, kamiennych i żelaznych.

— W Charonne, odległym cyrkule paryskim, zniszczył w nocy z dnia 7 na 8 bm. ogromny pożar fabrykę towarów cynowych. Naczelnik straży ogniowéj pułkownik Froy de Vaux, padł ofiarą swéj gorliwości; spadająca belka strzaskała mu głowę. Strata wynosi przeszło milion franków — 500 robotników jest bez zajęcia.

— Napływ obcych. *La Petite Republ.*, organ Gambetty, skarży się na zmniejszanie się ludności we Francyi i wskazuje na to, że brak ten wypełnia się przychodźtwem i emigracyą, którą oblicza w latach 1876—1881 na 300,000 mieszkańców. „W ten sposób stara Galia cierpi pod wpływem nie już zbrojnego najazdu, lecz spokojnego napływu, który jest gorszy od zdobyczy zbrojnych. Odtąd rozrastać się będą w naszych miastach i siołach, Mylerzy, Polacy na „ski“ i Włochy na „i“, którzy zagarną naszę administracyą, nasz przemysł, nasze pracownie, dzienniki, Izby i politykę.“

Hola! hola! panie Gambetto! *Petite Republ.* powinnaby pamiętać, że oprócz Polaków na „ski“ i Włochów na „i“, są jeszcze przychodźcy włoscy na „a“ — których pierwsza litera brzmi „Gambetta.“

— O panu Gambecie-ojcu. Ojciec Gambetty przenosi się z Nizzy do Paryża, do swéj córki, pani Loris. W Nizzy mieszkali starzy Gambettowie od r. 1872, przeniosłszy się z Cahors z meblami i manatkami. Pani Gambettowa prowadziła aż do śmierci gospodarstwo bez pomocy nie tylko galonowych lokajów, ale nawet bez pomocy służącéj. Starzy żyli bardzo oszczędnie, a z zaoszczędzonych groszy i przesyłek syna doszli do mająteczku, przynoszącego 18,000 fr. rocznéj renty. Cały swój majątek złożył stary Gambetta we Włoszech — i to nie z miłości do tego kraju, lecz poprostu z obawy o przyszłość pana Leona. Starzy Gambettowie kłopotali się zawsze o przyszłość syna i odejmując sobie od ust, oszczędzali dla zapewnienia mu téj przyszłości. Nasz Leon, mawiał stary Gambetta, pracuje dla drugich — a „co się szybko wznieci, to niedługo świeci.“ Cała jego polityka przysporzy mu w końcu chyba nieprzyjaciół; odbiorą mu wszystko co ma, a potém co biedak zrobi, jeśli mu nic nie pozostawimy? Dla niego pewném jest tylko to — co my mu zostawimy.“ — I dla tego poszły oszczędności starych Gambettów do banków włoskich. Mając już lat 80 jeszcze stary zbierał dla pana Leona, handlując południowemi owocami, wożąc do Genui, Livorno i Rzymu pomerańcze, figi i oliwki. Kiedy pan Leon został prezesem gabinetu, stary nagle zaczął się nadymać — nie chodził już do kawiarni, nawet na wyścigi do Monte Carlo nie przybył, zaprzestał kramarstwa a chodzić zaczął na przedstawienia dramatów i oper. Zaczęto go odwiedzać gromadnie i kłaniać się ojcu „wszechwładnego Gambetty.“ Jakiś komitet chciał go promować na kandydata do senatu, ale ogłoszenie kilku listów kandydata z ortograficznemi błędami, popsuło tę kandydaturę, któréj zresztą stary się opierał.

Wiadomości te wypisujemy z *Gaulois*, który widocznie kosztem ojca chce dokuczyć synowi.

WŁOCHY.

* *Journal de Rome* spodziewał się przynajmniéj 5000 abonentów, a miał ich z początku 500 a w końcu 200. Właściciele zwołali na połowę października zebranie akcyonaryuszów do Paryża, gdzie nagle z początkiem października redakcya jednomyślnie ustąpiła i założyła *Moniteur de Rome*, równie wybitnie katolicki dziennik. *Journal de Rome* nie wyszedł tylko jeden raz, teraz wychodzi daléj bez zmiany programu.

— Papież i sekretaryat stanu nie korzystają z ustawy gwarancyjnéj, zabezpieczającéj Stolicy św. bezpłatność telegramów i listów. Watykan płaci za telegramy i listy jak każdy prywatny obywatel. Prostujemy niniejszém niedokładną wiadomość podaną przez nas niedawno w artykule p. t. Papież niezależny. Listy z Włoch adresowane do Ojca św. — są wolne od opłaty.

— 8 nowych wysuniętych fortów około Rzymu nakazał wznieść bezzwłocznie minister wojny Ferrero. Podobno Crispi wziął na siebie kierownictwo wyborów w całych południowych Włoszech i to w duchu dzisiejszemu gabinetowi nieprzyjaznym.

— Pogłoski. Obiegają pogłoski, że hrabia Chambord, to znów, że hr. Paryża byli w Watykanie incognito, aby donieść Ojcu św. o układzie jaki pomiędzy sobą zawarli i o adoptowaniu księcia Roberta. *Gazzetta d'Italia* donosi nawet, dla ukoronowania tych plotek, że hr. Chambord przekazał Ojcu św. prawa swoje do tronu francuskiego!

SZWAJCARYA.

† W Lausanne, gdzie nasz Adam był profesorem literatury łacińskiéj, umarł tamtejszy Biskup, msgr. Cosandey, mąż świątobliwy i światły.

Krysztof Cosandey urodził się w St. Sylvestre, w kantonie fryburskim 1818 r.; kształcił się w kolegium niemieckiém w Rzymie, został doktorem św. teologii i filozofii, a na kapłana wyświęcony został w r. 1841. Wkrótce został kanonikiem kapituły św. Mikołaja we Fryburgu; msgr. Cosandey był pierwszym członkiem nie-mieszczaninem téj kapituły. Urząd przełożonego seminaryum duchownego i profesora teologii sprawował od r. 1858 do 1879. W r. 1869 został powołany do Rzymu na konsultora kongregacyi, mającéj się zająć przygotowaniem materyału obrad soboru powszechnego, a 19 grudnia 1879 mianował go Ojciec św. Biskupem Lozanny. Śmierć tego Biskupa wywołała żal ogólny pomiędzy katolikami i Biskupami Szwajcaryi, u których miał szczególniejsze poważanie. Na wiadomość o chorobie jego Biskup Lachat pospieszył do łoża swego serdecznego przyjaciela. R. i. p.

TELEGRAMY.

Londyn, 7 października. W pobliżu Allinah (w Irlandyi, chciano wykonać dwa nowe zamachy mordercze, które wszakże na szczęście pozostały bez skutku; aresztowano jednę osobę.

Londyn, 7 października. Dotychczasowy drugi podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Julian Paucesote, zamianowany został w miejsce zmarłego Tenderdena stałym podsekretarzem w temże ministerstwie.

Wiedeń, 7 października. Jak donoszą do *Pol. Corr.*, obiega w Carogrodzie pogłoska, według któréj powiodło się Midhatowi paszy uciec z Taif, gdzie był internowany.

Carogród, 7 października. Porta zapewniła posła greckiego Konduriotisa, że komendanci tureccy na granicy dziś już, lub w poniedziałek otrzymają instrukcye dotyczące wydania Grecyi spornych miejscowości. W tym celu udał się dziś na granicę komisarz turecki.

Wiedeń, 7 października. W sejmie krajowym dolno-austryacki przedłożył dziś deputowany dep. Schönerer petycyą w sprawie uregulowania kwestyi żydowskiéj. Deputowany Weitlof stawił wniosek, żądający natychmiastowego usunięcia petycyi téj z porządku obrad. Wniosek ten przyjął sejm wszystkiemi przeciw dwom głosom.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 8 października. Do *Times'a* donoszą z Carogrodu pod dniem dzisiejszym: Lord Dufferin oświadczył w odpowiedzi swéj na notę turecką z dnia 25 z. m., że część armii angielskiéj opuściła już Egipt; rząd angielski pragnie w jak najkrótszym czasie wycofać i resztę wojska, ale ponieważ Anglia poniosła wielkie ofiary podczas pacyfikacyi, przeto zniewolona jest tymczasowo pozostawić tamże część kontyngensu a to w celu zabezpieczenia trwałéj pacyfikacyi.

Hołd pruski.

W jednym z numerów *Szczutka* umieścił p. Włodzimierz Stebelski prześliczny wiersz, napisany z powodu „Hołdu pruskiego“ Matejki. Wiersz ten noszący tytuł wspomnianego obrazu przytaczamy w całości:

...W złototkanéj dalmatyce Zygmunt I siadł,
Przed nim Albrecht książę pruski na kolana padł —
Król oblicze ma szlachcica i ma gest Cezara,
Prusak smutny i zgnębiony... Sen to czyli mara?

Ażli była kiedy chwila, że pokorny hołd
Składał krzyżak, co lancknechtów zewsząd brał na żołd,
Aż przed polską upadł szablą, polską szablą sławną? —
Patrz na obraz mistrza Jana!... Czemuż to tak dawno?

Ni dziejowych pamiętników pogrobowa pleśń,
Ni chorałów narodowych rozmodlona pieśń
Nie opowie z siłą taką, z ciepłą żywą siłą,
Jak ten Albrecht wtedy klęczał, jak to wtedy było!

Patrz na kniazie i hetmany, na wojenną straż,
Co w krwi bitew mieczem kryła wielki sztandar nasz,
Patrz, jak stoją posągowo w malowniczym rzędzie!
Jakie stroje... Co tam stroje! Jakie żyły wszędzie!

Kościelecki, Lanckoroński... Ileż siły tam!
Jedną piersią zwali zamki stu niemieckich bram,
Każde ramię to jest Grunwald, czaszek stu zniszczenie!
Z wytężonym pytaj wzrokiem: Gdzież to pokolenie?

Cisza, niema prawie cisza była wzdłuż i wszersz,
Gdy przysięgał książę pruski na chrześciański krzyż,
I w stalowéj jego zbroi wszyscy wzrok utkwili,
Albrecht przysiągł. Oni wierzą. Czemuż mu wierzyli?

Jeden tylko Stańczyk błazen u królewskich stóp,
Ostre swe zawrócił oczy, nic nie mówiąc, w słup,
I jakoby nieprzytomny oczy te wyszczerzył...
Co on myślał? Myślał wiele! On w to nie uwierzył!

Błazen ten proroczym duchem patrzał w dziejów szlak,
Jak łamano wciąż bluźnierczo téj przysięgi znak,
Jak to jagnię hołdownicze wciąż się rozzuchwala,
I jak z ust, co przysięgały, urosł ząb szakala!

A więc czemuż nie krzyknąłeś, nie gwizdnąłeś ty,
Jako w całéj kłątwie pruskiéj nie ma prawdy krzty,
Jako trzeba miecze ostrzyć w czujném pogotowiu,
Zamiast na ojcowskiéj sławy słodkiém spać wezgłowiu!

...Przed obrazem mistrza Jana jak zaklęty stój,
I legendę pruskich hołdów ty w zachwycie snuj,
Potem w bolu toń w późniejszych Polski twéj kolejach,
Klęknij, zapłacz, módl się... Może jest Nemezys w dziejach?

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 9 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rektorowi szkoły katolickiéj Kuhnowi w Biskupcu, pow. reszelskiego, orła właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* **Listy wyborcze** wyłożone są dziś, jutro i pojutrze w sali radnych w ratuszu poznańskim na pierwszém piętrze.

* **Do dzisiejszego numeru** dołączamy dla abonentów miejscowych polski wykaz 43 obwodów prawyborczych miasta Poznania.

* **Na ogrodzenie cmentarza farnego** nadesłał dziś ks. Z. 50 marek. Razem 51 marek.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 415 marek 22 fen. Dziś nadesłał p. Kramarkiewicz z Poznania 10 mrk. Razem 425 marek 22 fen.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 174 marek 15 fen. Dziś nadesłano składkę zebraną przez podleśniczego Dziabuszewskiego z Chobienic 13 m. 89 fen., które złożyli: H. Meisman 1 m., K. 1 m., Hantke 1 m., Zakrzewski 1 m., H. M. 1 m., J. Nowak 20 fen., Fr. Borowczak 50 fen., panna C. L. 1 m., pani Anna Maury 50 fen., pani P. P. 50 fen., Maryanna C. 20 fen., Józef Dziabaszewski 20 fen., Katarzyna Nowacka 50 fen., Łepkowska 50 fen., Bartsch 50 fen., Kat. Jopek 5 fen., Maryanna Figlarek 5 fen., Jakób Bardych 10 fen., Ant. Stasińska 4 fen., Agn. Borowczak 10 fen., Michalina Buda 10 fen., Fryda Baum 30 fen., Wawrzyn Setny 5 fen., Antoni Gruszczyński 10 fen., Andrys Jan 25 fen., Łucya 25 fen., Magdalena Borowczak 10 fen., Maryanna Jopek 10 fen., Jakób Wośkowiak 5 fen., Maryanna Kowalewska 10 fen., Jakób Migdał 5 fen., Michał Strzepek 5 fen., Piotr Smolarek 20 fen., M. Napierała 5 fen., Wojciech Andrys 5 fen., Jan Błoch 10 Andrzéj Figlarek 10 fen., Seweryna i Marya Kloj po 5 fen., Szymon Borowczak 10 fen., Krzyżon Marcin 5 fen., Kaźm. Kubuś 5 fen., Wojciech Basiński 5 fen., Rozalia Klojka 5 fen., Ewa Kwaśnik 25 fen., Mateusz Rychły 10 fen., Kaź. Lupa 5 fen., Józef Napierała 5 fen., Kaźmirz Napierała 5 fen., Franciszek Kania 5 fen., N. N. 50 fen., Franciszek Gawał 10 fen., Jacenty Skrzepczak 10 fen., Ksawery Tomiak 10 fen., Jan Muszalski 15 fen. i Maryanna Rychła 5 fen. Razem 188 marek 4 fen.

* **Walne zebranie** (ćwierćroczne) Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 8 i pół w zwykłym lokalu posiedzeń, w restauracyi p. B. Knolla.

* **Tutejsze** stronnictwo liberalne wydało w sprawie wyborów odezwę, w któréj postawiło jako kandydata do sejmu dyrektora sądu ziemiańskiego w Toruniu, p. Worzewskiego.

* **Sześcioletni** chłopak, syn mularza z ulicy Piaskowéj nr. 7 uwiesił się w piątek w południe u wozu jednego z tutejszych destylatorów; podczas, gdy wóz skręcił na podwórze destylacyi chłopak spadł, a koła przeszły mu przez głowę, tak, że natychmiast śmierć nastąpiła.

* **Z powodu** 100 letniego jubileuszu założenia gminy ewangielickiéj w Łabiszynie, przypadającego na dzień 23 bm., przełożony został zwykły poniedziałkowy targ z tego dnia na dzień następny, to jest na wtorek, 24 bm.

* **Odczyt dra Caro.** Profesor uniwersytetu wrocławskiego dr. Caro, mianowany świeżo członkiem Akademii umiejętności, przybył we wtorek do Krakowa, ażeby na posiedzeniu wydziału historycznego Akademii odczytać rozprawę swoję o Janie Ostrorogu i memoryale jego o naprawie Rzpltéj. O odczycie tegoż pisze *Czas*: „Ciekawość, z jaką członkowie Akademii przyjęli zapowiedź odczytu o Janie Ostrorogu, nie została zawiedzioną przez profesora Caro. Praca jego napisana z niepospolitą werwą i bystrością umysłu, obok wielu nowych szczegółów, które z sobą przynosi, odznacza się tém, że memoryał Ostroroga wprowadza na widownią literatury politycznéj niemieckiéj XV wieku, zestawia go z podobnym memoryałem niemieckim z r. 1438, tak zwanym testamentem cesarza Zygmunta i z porównania obu pism nader ciekawe i doniosłe wyciąga wnioski. Pismo niemieckie znane było Ostrorogowi, który uczęszczał na uniwersytet erfurtski, i służyło mu w wielu punktach za wzór i pobudkę, ale Ostroróg przerobił je w sposób całkiem oryginalny, wyrzucił z niego naleciałości erudycyi średniowiecznéj, wprowadził nową myśl państwa na wskroś narodowego, dodał mnóstwo nowych rzeczy i przedstawił to wszystko jędrnym stylem humanisty prawnika. Memoryał jego powstał wskutek znanych wypadków z roku 1456, jest wypływem stronnictwa „młodych“, występującego podówczas w związku z Kaźmirzem Jagiellończykiem przeciw hierarchii kościelno-możnowładczéj i przedłożony był sejmowi w r. 1459.

Taka jest treść pracy prof. Caro, która niebawem ogłoszona zostanie w pismach naszéj Akademii.

Po odczytaniu jéj zabrał głos prof. Bobrzyński i oddając zupełne uznanie wielu nowym myślom w rozprawie rozwiniętym, zastrzegł jednak odmienne swoje stanowisko w dwóch kierunkach: 1) że podstawą memoryału Ostroroga mogła być w pewnym stopniu spółczesna literatura polityczna Niemiec, którą Ostoróg poznał w Erfurcie, ale ważniejszém źródłem jego wykształcenia jest literatura włoskich legistów, do któréj memoryał jego formą i treścią swoją bezwzględnie się liczy i wobec któréj należałoby jeszcze stanowisko jego wyświecić; 2) że memoryał Ostroroga nie mógł być napisanym i przedłożonym sejmowi w roku 1459, lecz o wiele prawdopodobniéj napisanym był znacznie późniéj po r. 1470.

Stoimy więc wobec nowéj polemiki naukowéj, która tém większego nabiera znaczenia, że prof. Pawiński drukuje obecnie obszerną pracę o Ostrorogu i z wieloma nieznanemi wystąpi w niéj źródłami.

Świetny ten turniéj naukowy poprzedzony został zdaniem sprawy prof. Kaźmirza Morawskiego z podjętych studyów co do daty napisania *Satyra* Kochanowskiego. Na podstawie dyaryuszów sejmowych współczesnych doszedł prelegent do rezultatu, że Kochanowski napisał *Satyra* w końcu 1563 roku, na podstawie listu współczesnego do wniosku, że *Satyr* już w początku 1564 był wydrukowany.

Wieczorem odnowił się spór historyków, ale w swobodnéj dyskusyi przy biesiadzie, którą grono akademickie podejmowało uczonego gościa. Pierwszy toast wniósł profesor Heizman na cześć dra Caro, nawiązując swą mowę do jego listu, w którym dziękując za wybór na członka akademii, zapowiadał dra Caro swoje przybycie, aby się podzielić nieznanemi zdobyczami. Dr. Caro wymownie i serdecznie dziękował za przyjęcie i wyrażał sympatye dla naszego narodu, których zresztą świetne złożył dowody w swych pracach historycznych. Prof. Zoll podniósł kielich z zwykłym toastem „kochajmy się“, który atoli rozwinął w niezwykły prawdziwie akademicki sposób.

* **Pierwszą** nagrodę konkursową na wykonanie ilustracyi do ustępu z tragedyi Jul. Słowackiego Balladyna, a mianowicie do słów Kirkora, w trzeciéj scenie pierwszego aktu: „Moje smugłe łanie, czy mnie kochacie?“ przyznała komisya oceniająca rysunkowi nadesłanemu z Petersburga z godłem „Gopło.“

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 10 października, św. Franciszka Borg w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17. Zachód o godzinie 5 minut 17.

Długość dnia 11 godzin.

Wypadki historyczne. 1366 Pokój z Krzyżakami. — 1593 Wjazd Zygmunta III do Sztokholmu. — 1794 Klęska maciejowicka.

(b) **Z pod Ostrowa**, 7 października. Przed dwiema dniami w nocy zgorzała murowana wielka stodoła zbożem napełniona na folwarku w Skrzebowie, należącym do dóbr raszkowskich. Już to więc czwarty pożar w dobrach hrabiego K. S. w przeciągu niespełna roku prawie, a niegodziwą znów podniecony ręką. Rozpoczęła szereg tych smutnych widowisk zeszłego roku w lecie owczarnia w Józefowie, po któréj poszła w jesieni owczarnia w Raszkówku, obie wśród nocy, a więc gdy owce w nich znajdowały się, następnie zimą wybuchł ogień w pałacu, którego główną część zniszczył. Odtąd uspokoiło się nieco w własnościach hr. K. S. na czas pewien. Ze jednak niegodziwéj ręki zamachy wciąż od nich niedalekiemi były, wnet zaświadczył pożar w samém miasteczku, tuż przylegającém do folwarku Raszkówka, gdzie wśród dnia białego w samym Rynku sześć kamienic w gruzy i popiół się rozsypało. Gdy nieco ochłonęli z przerażenia mieszkańcy Raszkówka i przyległości w kilka miesięcy po ostatniém nieszczęściu, w samo południe bieżącego lata, tuż przy krzyżujących się drogach publicznych na samym wstępie do miasta Raszkowa zajaśniał pożarem od wieży kościołek modrzewiowy z czasów Jana Kaźmirza, i zanim zdążono zbiedz się z jakąś pomocą, już płomienie objęły go w posiadanie ze wszech stron, iż zaledwo Sanctissimum i kilka sprzętów wynieść z niebezpieczeństwem życia zdołano.

Jak niestety obawiałem się na tém pono miejscu dawniéj, ziszcza się. Po zwiezieniu zboża do gumien i stodół raz wraz po okolicy łuny pożaru nocami trwożą mieszkańców. Mieliśmy po sobie ubiegłych tygodni ognie w Śliwnikach, gdzie stodoła dominialna ze zbożem zgorzała, w Ociążu i w Jankowie Zaleśnym. Ladaszcza hałastra nie próżnuje nigdzie. Atoli takiego skupienia się jéj i zawzięcie zbrodniczych wycieczek jak w dobrach hr. K. S., szukać, na chwałę ludzkiego społeczeństwa, pewnie trzeba by daleko. Powiększa niepomału, jak i inne, tak ta zwłaszcza obawy uwaga, że snać i kunszt podpalaczy zadziwiająco postąpił w wieku industryalizmu wszelkiego. Na tyle, od kilku prawie lat powtarzających się, najzuchwalszych (jak zaraz w kościele raszkowskim) tego rodzaju zamachów na dobro i moralność publiczną, nie udało się władzy śledczéj dotychczas ani jednego, zdaje się, śladu pochwycić zbrodni, za którym tropiąc, przytrzymać choć jednego niegodziwca, choć jeden czyn ukarać potrafiłaby. Najpoczciwsze .oko tępieje na widok choć najokropniejszy, gdy za często nim rażone. To téż nie dziwić się, że tutaj, jak uważałem, wybuch pożaru raczéj ciekawość tłumu, aniżeli przerażenie i zapalczywość grozy najgłośniéj budzi. A lada jasność na niebie, już podejrzenie jakiegoś gdzie ognia obudzają.

Przeszłego tygodnia dawał w Ostrowie przedstawienie przewodnik wyższych akrobatów, jakiś p. Merkel, od godziny 8 wieczorem. Gdy jakie 2000 widzów, stłoczonych w wielkim namiocie na Rynku, podziwia zręczność, tualetę przeróżnego kształtu, fizyonomią przedstawiaczów, — naraz pozewnątrz na niebie, od zachodu na północ, zarumieniło się niebo ogniami. Ci, co to spostrzegli, już dążyli do dzwonka ratuszowego, aby zwiastować pożar, kiedy przecież udało się innym przytomniajszym powściągnąć zapał trwożny i zapobiedz może niemałemu nieszczęściu w dwóch nawet namiotach zgromadzonych widzów. Po drugiéj stronie bowiem ratusza tenże sam naczelnik artystów skocznych rozstawił w takiemże zamknięciu z płótna dość liczną menażeryą. Widowiskiem na niebie była rzadka zorza północna, o któréj innym razem napiszę.

Niewesołe nowiny zamykam ostatnią, że na palestrę ostrowską padła także nie lada niefortunność. Jeden adwokat umarł, dwóch obłożnie chorych, jeden dopiero po kilkomiesięcznéj kuracyi wstąpił, słaby jeszcze, w szranki po za kratkowe. Dwóch tylko pozostało, jakokolwiek czerstwych, którym przypadnie w rozpoczynających się jutro rokach prawdziwie z przetężeniem sił, zadość uczynić bieżącéj kadencyi potrzebom.

PRZYBYLI D OZNANIA

dnia 8 października.

BAZAR. Węsierski z żoną z Starkówca, Snawadzki z Stroszek, Skórzewski z Kretkowa, hr. Żółtowski z Nekli, Moszczeński z Rzeczycy, dr. Szułdrzyński z Siernik, Mielęcki z Przecławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Hr. Czarnecki z Gogolewa, ks. kanonik Kuczyński z Wysoki, Swidziński z żoną z Jedlca, Schlittermann i Opitz z służbą z Berlina, panie Winżewska z familią z Trzecianowa, Golska z Wojciechowa, Węclewska z córką z Środy i Sawilska z córką z Chwałkowa, Sioda z Wałcza, Załuskowski z Wronczyna, Wiśniewski z Pleszewa, Zmudziński z Dąbrówki, Piszczygłowa z Komorza, Kucner z Gniezna, Krąkowski z Mielżynka, Glinkemann z Potulic, Sieradzów z żoną z Gorzuchowa.

(Nadesłano.)

Tylko dobre, przez publiczność jako skutkujące uznane środki lecznicze bywają fałszowane; przy zakupnie pigułek szwajsarskich aptekarza R. Brandta, uznanych jako najpowniejszy i najprzyjemniejszy środk przeciwko niestrawności i jéj skutkom jak: zatwardzeniu, bólom żołądka, wątroby i żółci, hemoroidom, niedokrwistości itp. — należy więc zważać na to, iż pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta sprzedają się tylko w pudełeczkach blaszanych, oblepionych czerwoną etykietą, mającą biały krzyż szwajcarski w czerwonem polu i facsimile Ryszarda Brandta. Obszerne prospekta z lekarskiemi orzeczeniami otrzyma każdy bezpłatnie. Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta pudełko po 1 marce są na składzie na W. Ks. Poznańskie w Poznaniu w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sremie, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubinie. (1843)

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 7 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Od początku bieżącego tygodnia mielismy ustawicznie powietrze jesienne, z rana mgłę, od południa aż do wieczora pogodę. W skutek tego zasiewy pokończono, a wybieranie kartofli postępuje raźnie Podaż na wszystkie gatunki zboża była ograniczona, a oferty pochodziły przeważnie z Królestwa Polskiego. Dowozy koleją kluczborsko-poznańską prawie zupełnie ustały, gdyż okolice nad tą koleją położone wywożą wszystko do Wrocławia, gdzie notowania są wyższe jak u nas. Przy bardzo spokojnym przebiegu interesu płacono ceny stałe. Dobre gatunki zakupowano chętnie tak na konsumcyą jak i na eksport, nawet mniéj dobre gatunki zakupowano, chociaż naturalnie po cenach niższych. Pszenicę nieporosłą zakupowali szybko eksporterzy; kilka znaczniejszych partyi wysłano do Marchii i Saksonii, 160—200 mrk., pośledniejsze gatunki 130—150 mrk. — Na żyto istniał popyt na eksport, jak słyszymy zawarto kilka kontraktów do Saksonii i Turyngii, delikatne 138—141 mrk., średnie 128—131 mrk., pośledne 105—120 mrk. — Jęczmień w delikatnym jasnym towarze kupowano chętnie, towar pośledniejszy słabo, 110—145 mrk.. — Owies staléj, 112-130 mrk. — Groch rzadko zn jduje kupca, na paszę 135—140 mrk., wrzący 170 do 175 mrk. — Wyka bez interesu 130-140 mrk. — Tatarka stale, 120—125 mrk. Rzepaki słabo, rzepik zimowy 258—262 mrk., rzepak 263—265 mrk. Wszystko za 1000 kilogr. — Mąka słabo, mąka pszenna nr. OO. 15—15,25 mrk., nr. O 13,75—14 mrk., mąka żytnia nr. O i I 10—10,25 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Przy wielce spokojnym interesie ceny dobre. Na rachunek śązki było kilka zleceń kupna — zresztę prawie z pełnie brak zamiejscowego udziału. Eksport towaru surowego jest mały, dowozy natomiast znaczne. Notowania końcowe: październik 49,90 mrk., listopad-grudzień 49,60 mrk., styczeń-luty 49,90 mrk., kwiecień-maj 50,90 mrk. za 10,000 litrów prct.

Poznań 9 października 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49.50, marek, październik 49,40,—49,60, listopad-grudzień 49-49,20, kwiecień maj 50,40—50,50, w miejscu bez beczki 50,50.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 9 października 1882.		TOWAR pękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	80	17	80	16	—
Żyto	- -	13	30	13	30	12	60
Jęczmień	- -	14	-	12	50	11	50
Owies	- -	13	-	12	20	11	20
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paczę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 9 października. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn. 100,40. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 77,—. Poznański bank prowincyonalny 120,25. 4% pożyczka państwowa 101,40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,30. 3½% obligi długu państw. 98,70. Kluczborsko-pozn. 23,50. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 88.—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 171,50. Polskie listy likw. 54,50. Rosyjskie noty bankowe 202,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 9 października 1882. Kurse końcowe 7 października.

Pszenica osłab.

październik	174,50
kwiecień-maj	173,50
Żyto słabo	
październik	141,25
paźdz.-list.	137,50
kwiecień-maj	136,50
Oléj rzep. stale	
październik	59.80
kwiecień-maj	59,80
Okowita słabo	
w miejscu	51,60
październik	51,70
paźdz.-list.	51,50
list.-grudzień	51,30
kwiecień-maj	52,70
Owies	
październik	124.50
Wypow.-żyta wsp.	1300
Wypow.-okow. kw.	30,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,40
Pr. consol. 4%	101,25
Pozn. listy z.	100.40
Pozn. listy rent	100,70
Austr. banknoty	81,30
Austr. renta złota	82,—
Austr. losy 1860	120,90
Włochy	89,25
Rumuny	102,90
Ros. banknoty	202,80
Ros.-ang. pożyczki	85,—
Pol. 5% list. zast.	62,40
Pol. lik. l. zast.	—
Kredyty	540,50
Kolej państwowa.	597,—
Lombardy	247,50
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 9 października 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale.	
październik	176,50
paźdz.-list.	175,—
kwiecień-maj.	176,50
Żyto stale	
październik	136,—
paźdz.-list.	135,—
kwiecień-maj	135,—
Rzepik	
paźdz.	271,—
Oléj rzep. stale.	
październik	59,—
kwiecień-maj	60,—
Okowita słabo	
w miejscu	50,40
październik	50,20
list.-grudzień.	50,30
kwiecień-maj	51,80
Petroleum	
październik	850,—

Drukiem i nakładem **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** co dopiero wyszły:

DZIEŁA DRAMATYCZNE
Szekspira
w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem
celniejszych ustępów
przez
Stanisława Kożmiana.
Tom I.
Król Jan. Ryszard II. Henryk IV. Henryk V. Henryk VI. Ryszard III. Henryk VIII.
Cena 4 marki 50 fenygów.
Każdy tom stanowi dla siebie całość.

Książki szkólne
używane w tutejszych
wyższych szkołach męzkich i na pensyach żeńskich
do nabycia (1689)
w księgarni i składzie nut
A. CYBULSKIEGO
w Poznaniu Grand Hotel de France.

Ostatnie ciągnienie
Loteryi Badeńskiéj
od 18—25 Października.
Wygrane wartości marek 60,000, 30,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000, 600. 500 itd.
Losy po 10 marek, z frankow. przesł. po 10 marek 15 fen. poleca
Księgarnia Merzbacha
w Poznaniu. (1793)

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca: (1537)
Kochem.
Wykład ofiary Mszy św.
Wydanie II. 500 str Cena 1 mrk. 60 fen. z przesyłką 1 mrk. 70 fen.

Medale
również **obrazy na obchód 500-letniego jubileuszu w Częstochowie** poleca
J. B. Lange w Gnieźnie
(Przy odbiorze większych ilości znaczny rabat.) (1756)

Osiedliłem się w Poznaniu. (1829)
Max Kronthal
lekarz-dentysta.
Berlińska ul. nr. 3, I piętro.
Konsultuję od 9—6 godziny wieczorem.

Herbatę chińską
sprzętu 1881 r., (1771)
uzupełniłem wybornemi gatunkami.
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Nowy zakład
zegarmistrzowski.
Wielki
wybór najrozmaitszych
zegarków.
Atelier reparacyi zegarków
zwyczajnych i skombinowanych
pod gwarancyą
Leonard Marchlewski,
b. zarządzca firmy G. Huebnera.
Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.
NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwem złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1262)

Nauka o wyborach
napisana przez
ks. dr. Kanteckiego
(Stron 16 in 8°)
już wyszła w osobnem wydaniu i na żądanie Szanownych komitetów powiatowych, mężów zaufania i osób zajmujących się wyborami rozsyłana być może.
Cena egz. pojedyńczego 3 fen. — Sto egz. 2 mrk.
Portoryum osobno 3 resp. 25 lub 50 fen.
Zgłaszać się należy do
Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży
sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen. hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **prima wełna na pończochy, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i biało hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu. NB. W każdy wtorek będą lusterka kieszonkowe dodawane.
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Ważne dla każdego!
Patent. środek do ochrony podeszew
jest jedyny do tego czasu istniejący, przez którego użycie, podeszwy każdego obuwia są prawie **nie do zdarcia**. Przez właściwe zestawienie różnych ingredyencyi, osiąga się **skamieniałość** podeszwy, **bez wpływu** na jéj **giętkość**. Już każde starsze dziecko może według załączonego przepisu samo środka tego użyć. (1715)
Pudełka po 60 i 35 fen. wystarczają zupełnie, ażeby 4 odpow. 2 pary butów do tego stopnia preparować, że **podeszwy przetrwają** najlepsze wierzchy.
Środek ten, z tym samym skutkiem użyć można **do podeszew pilśniowych**.
U wielu pułków wojskowych środek ten z najlepszym skutkiem używają.
Główny skład na W. Ks. Poznańskie, Slązk, Prusy Wschodnie i Zach. u **Karola Simona** wynalazcy Fluidu restytucyjnego i opartéj na nim sztuki leczenia, **w Lesznie.**
W każdym mieście poszukuje się agentów za wysoką prowizyą.

Świeże
winogrona,
odpowiednie na kuracyą, również wyborowe **warzywa** i **kwiaty** poleca (1841)
Dolna Wilda 4.

Posada
nauczycielska
na wsi, bardzo dobra, szczególnie korzystna do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, jest dla stosunków familijnych do zamienienia na miejską, znaczniejszego miasta. Reflektujące koledzy zasięgać mogą do 20 października bliższych wiadomości u **W. O. 1856 poste restante Strzałkowo.** (1840)

Kucharz
kawaler lub (1839)
kucharka
zaopatrz. w dobre świadectwa mogą się zgłosić do **Czeluścina p. Kobylinem.**

Z dniem 1 stycznia 1883 jest do objęcia posada (1842)
organisty
w Wieleniu (Filehne). Osobiste zgłoszenia przyjmuje
ks. Arendt
proboszcz.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Potrzebna zaraz
nauczycielka
egzaminowana i muzykalna na 300 rubl. do 2 starszych panienek, i na 600 mrk. rocznie do 4 mniejszych panienek, trzecia na 570 mrk. do jednéj starszéj panienki; (1836)
nauczyciel domowy
za 200 rubl. do jednego chłopca
nauczycielka
nieegzaminowana lecz wysoko muzykalna do 3ga dzieci za 500 mk.
Poznańskie centralne bióro zleceń
Wilhelmowska ul. nr. 11.

Jeszcze dwóch
studentów
z niższych klas gimnazyalnych przejąć może, kto? wskaże kupiec p.
J. K. Nowakowski
plac św. Piotra 3. (1696)

Guwerner,
wykształcony w jednem z gimnazyów W. Ks. Poznańskiego i w szkołach w Galicyi, mogący chłopców przysposobić do średnich klas gimnazyalnych i udzielać lekcyi w muzyce, którą zna doskonale jako uczeń konserwatoryum, poszukuje miejsca. Bliższych szczegółów udzieli **Red. Kuryera Pozn.** (1818)

Sala Lamberta.
W środę dnia 11go października 1882
I. Wielki koncert
salonowy
dany przez całą kapelę 1go dolnośląskiego pułku piechoty nr. 46.
Programy przy kasie.
Wstęp 30 fen.
Bilety w abonamencie (6 biletów sa **1,50 mrk.**) do nabycia w nadwornéj księgarni i handlu nut pp. **Ed Bote & G. Bock.**
A. Thomas,
(1844) kapelmistrz.
Początek z uderz. godz. 8

Na porę jesienną i zimową
polecamy co dopiero w wielkim wyborze nadeszłe
Nowości w kostyumach, okryciach, wyrobach i wszelkich artykułach garderoby damskiéj.
Wykonanie podług najnowszych modeli paryzkich, odznaczające się elegancyą i gustem, ceny jak zawsze umiarkowane.
[1806]
SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, Bazar.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.